Nr. 301. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 1 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 „ 50 „, miesięcznie 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „ — „, miesięcznie 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski“ Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz 50 halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny 2 halerze, wieczorny 2 halerze
na prowincji: poranny 6 halerzy, wieczorny 10 halerzy

Czas odnowić przedpłatę!

„DZIENNIK POLSKI“

wychodzi

2 razy dziennie 2

o 8 rano i o 3 popoł.

PRENUMERATA

za dwa wydania dziennie wynosi:

we Lwowie miesięcznie **1** zł. (**2** korony)
(za dwurazową przesyłkę do domu dopłaca się 60 hal.);

na prowincji miesięcznie **1** zł. **25** ct. (**2** k. **50** h)
(z dwurazową przesyłką **3** korony).

Przy DZIENNIKU POLSKIM prenumerować można

„BLUSZCZ“

najlepsze pismo ilustrowane dla kobiet, **z dodatkiem mód najwieższych i tablic krojów.**

BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie: **3** korony (**1** zł. **50** ct.)
na prowincji: **4** koron **80** hal. (**2** zł. **40** ct.)

List z Wiednia.

Wiedeń 29 czerwca.

(*Ugoda węgierska. — Polemika o ugodę. — Punkta sporne. — Sejm krainski. — Inne sejmy. — Ugoda czesko niemiecka. — Mylna wiadomość.*)

Pan Koloman Szell przyjeżdża około wtorku do Wiednia, ażeby przed wyjazdem cesarza do Ischl, złożyć mu sprawozdanie ze spraw bieżących. Ale kiedy prasa austrjacka twierdzi stanowczo, że prezes gabinetu węgierskiego skorzysta ze sposobności, by wznowić rokowania z panem Koerberem, prasa budapeszteńska podkreśla z całym naciskiem, że p. Szell przyjeżdża jedynie dla złożenia sprawozdania cesarzowi. Być może, że ostry ton prasy węgierskiej, jest jeszcze ciągle odpowiedzią na szereg ostrych artykułów w prasie austrjackiej, jakkolwiek w Austrji ton ten od dwóch dni złagodniał. Tyle bezwarunkowo stwierdzić można, że zażarta walka w prasie ma się ku końcowi i sprawa ugody dojrzewa do rozstrzygnięcia. Węgrzy czują się zapewne dotknięci tem, że p. Koerber uprzedził ich w zawiadomieniu o zamiarze wypowiedzenia traktatów handlowych i dlatego dziś tak uroczyście zapewniają, że i oni mieli właśnie takie zawiadomienie do Wiednia wysłać. Merytoryczne spór o pierwszeństwo nie ma żadnego znaczenia, a pozostaje jeno fakt, że obie połowy monarchji mają wolne ręce co do traktatów, a sprawa ugodowa tembardziej wymaga szybszej decyzji.

Z polemiki ostatnich dni sądząc, przypuszczać należy, że spór toczy się nie o cła, a tem mniej o postanowienia ugodowe, ile o żądanie ze strony Austrji gwarancyj, że te postanowienia będą w drodze ugody istotnie na Węgrzech wykonywane. Ogromne cła, jakich domagają się Węgrzy na materjały surowe, są — jak dziś powszechnie sądzą — wysunięte w tym jedynie celu, by po długich targach zrobić z nich na rzecz Austrji koncesję i z czego jednak rząd węgierski zrezygnować nie chce, to z praktykowanego dotychczas sposobu wykonywania postanowień ugodowych, głównie na polu weterynaryjnem i taryfowem. Z umyślu niedbałe wykonywanie policji weterynaryjnej w Węgrzech, przyniosło już austrjackiej, a specjalnie galicyjskiej produkcji bydła olbrzymie szkody i stale dyskredytuje ją wobec zagranicy.

Sejm krainski został zamknięty i znowu obstrukcja święci wielki tryumf. Z góry zazuaczam, że wszelka słuszność była w tym wypadku po stronie mniejszości, ale biada parlamentaryzmowi, skoro mniejszość na majoryzację odpowiada — rewolucją.

Żeby zrozumieć, o co stronnictwu katolicko-narodowemu w Krainie szło, trzeba uprzytomnić sobie skład sejmu. Kraina liczy mniej więcej 94 procent słowiańskiej, a 6 procent niemieckiej ludności. Mimo to sztuczna ordynacja wyborcza, faworyzująca niemieckich właścicieli dóbr, sprawia, że na 36 członków sejmu, jest 11 Niemców. Słowieńcy zjednoczeni mieliby jeszcze ogromną większość, tak jak dziś w liczbie 25 Słowieńców, większość — bo 16 głosów — ma grupa katolicko-narodowa. Nie wdając się w spór wewnętrzny w obozie słowieńskim, nie ma wątpliwości, że owych 16 katolicko-narodowych posłów z pełną słusznością uważa się za reprezentację olbrzymiej większości krajowej ludności. Niemcy — jak już wspomniałem — reprezentują tylko 6 prc. ludności, 9 liberalnych posłów słowieńskich reprezentuje wyłącznie większość ludności miejskiej, cała ludność wiejska i mniejszość w miastach, należy do stronnictwa katolicko-narodowego. Skoro zaś owych 9 liberalnych Słowieńców połączyło się z Niemcami, powstała sztuczna większość, to jest faktycznie powstały rządy mniejszości. To, w połączeniu z obrzydliwą wręcz naturą koalicji liberalnych Słowieńców z Niemcami, przeciwko większości własnego narodu, tłumaczy w zupełności rozgoryczenie katolicko-narodowej grupy, chociaż bynajmniej nie usprawiedliwia obstrukcji.

Obstrukcję w dzisiejszej — niezwyciężonej formie — wynaleźli Niemcy w parlamencie austrjackim; musieli następnie sami skapitulować wobec obstrukcji czeskiej, dziś zaś w Lublanie kapitulują wobec obstrukcji słowieńskiej. Powody zaś tej obstrukcji podałem obszerniej dlatego, że prasa niemiecka od początku walczy za pomocą fałszów, a nawet niepewne są wiadomości Biura korespondencyjnego, bo inspiruje je baron Hein, który jako prezydent kraju wiele w tej sprawie zawinił. Niemieckie dzienniki donosiły n. p. bezustannie o obstrukcji „czterech“ posłów, kiedy dziś wszyscy członkowie grupy katolicko-narodowej ogłaszają oświadczenie, że obstrukcję jednogłośnie uchwalili i wszyscy w niej udział brali.

W innych sejmach panuje wzorowy spokój, w szczególności zaś w sejmie czeskim. Czesi odstąpili od projektowanej dyskusji adresowej i wspólnie z Niemcami pracują głównie nad sanacją finansów krajowych. Przy wyborach do komisji dali też wobec Niemców dowód nader pojednawczego usposobienia. Na tem tle snują się już dziś rozmaite kombinacje, a optymiści widzą czesko-niemiecką ugodę, jakoby gotową. Jeśli prawdą jest, że po sesji sejmowej nastąpić mają pod egidą rządu nowe rokowania ugodowe, to przyznać trzeba, że dotychczasowy przebieg sesji sejmu czeskiego, jest doskonałą do takich rokowań przygrywką. Zbytni optymizm w żadnym razie nie jest usprawiedliwionym, skoro się zważy, że jedna i druga strona ma swoje skrajne skrzydła i hałaśliwą prasę, która nieraz już w ostatniej chwili umiała na nowo rozdmuchać niezgodę.

Na koniec niniejszego listu narażam się znów na srogi gniew *Słowa polskiego*, które co numer to fałszywą przynosi wiadomość, a nie posiada się ze złości, jeśli kto fałsz sprostuje. Gdyby tak, oprócz *Słowa polskiego*, żaden inny dziennik we Lwowie nie wychodził, ani do Lwowa nie dochodził, mieszkańcy wnet znaleźliby się w jakimś fantastycznym świecie, jak bohaterowie utopji pana Belamy. Tym razem *Słowo* podało — autentyczne oczywiście — powody minionej dymisji pana Rezeka; ryzykuję gromy oburzenia i z całą stanowczością stwierdzam, że rewelacja *Słowa* wyssaną jest z palca i to nie z własnego. Ktoś, komu na tem zależało, nadużył łatwowierności lwowskiego dziennika, na to tylko, ażeby fałszywą wiadomość z polską już marką powtórzyć w *Narodnich Listach*; w każdym razie może się *Słowo polskie* pochwalić, że sensacyjne wiadomości miewa samo jedno, *qu' à cela ne tient*, że są one nietylko sensacyjne, ale i fałszywe. Vide na przykład zaczerpnięta onegdaj z obskurnej ajencji pogłoska o śmierci króla Edwarda. Pogłoska okazała się bajką, *Słowo* w następnym numerze skonstatowało to, ale zarazem pochwaliło się, że jedyne z lwowskich dzienników (a mogło dodać, że i z austrjackich) tę bajkę już rano miało. Ha trudno: co kto lubi.

(*r.*)

Prasa włoska o Malborku.

Dzienniki włoskie wszelkich odcieni omawiają obszernie mowę malborską. W żadnym z nich, nawet w szeregu bardzo sympatyzujących z Berlinem, nie ma słów pochwały, lub bodaj usprawiedliwienia. Mająca stosunki z p. Prinettim liberalna *Tribuna*, zamieściła artykuł, zatytułowany: „*Un brindisi-sfida* (toast wyzywający) *di Guglielmo II alla nazionalit à pollacca.*“ Dziennik, przytoczywszy tekst mowy, nazywa ją *un vero quanto di sfida*, istnem rzuceniem rękawicy narodowi polskiemu. „Toast ów — pisze *Tribuna* — może mieć poważne następstwa po tej i tamtej stronie granicy.“

Medjolański *Secolo* pisze, że tekst mowy Wilhelma II był „groźny, okrutny, nawet zaczepny“ (*minaccioso, duro, anzi agressivo*) i że ta mowa wywołała osłupienie po za granicami Niemiec.“ Korespondent berliński tego dziennika przypomina czytelnikom włoskim dzieje Malborka. Przenosi on w myśli czytelnika w czasy okrutnych podbojów Krzyżaków, osiadłych w słowiańskich Prusiech, w stołecznym, warownym grodzie, Malborku, jak go Włoch nazywa, *Castel di Santa Maria* Zawezwani z Palestyny przez biskupa pruskiego, aby pośród jego rodaków, tj. Polaków pomorskich, szerzyli wiarę chrześcjańską, „więcej mieli do czynienia z mieczem, niż z krzyżem“, siejąc zagładę pośród słowiańskich Prusów czyli Borusów. Ponieważ Prusacy byli poganami, każdy sposób „nawracania“ był dla Krzyżaków dobry. Nawracali „ogniem i mieczem“, równając z ziemią krainy słowiańskie, mlekiem i miodem płynące. Na zgliszczach *della gente Slava* budowano warownie „kultury germańskiej.“

Rusini a katolicyzm.

Sambor 28 czerwca.

III.

Prześcigając się dalej w objawach czci i hołdu składanych księdzu biskupowi Czechowiczowi, polska ludność wiejska i miejska, zarówno z polską inteligencją miejscową cisnęła się poprostu do niego. Kto tylko mógł ze względu na swe stanowisko lub dawniejsze stosunki, szedł sam lub z rodziną, złożyć swe homagium katolickiemu biskupowi i odprowadzał go w stroju świątecznym na dworzec.

Nic zatem dziwnego, że Sambor, miasto o kilkunastotysięcznej ludności polskiej i rzymsko-katolickiej, przedstawiło się zwierzchnikowi cerkwi ruskiej, jako miasto rdzennie ruskie, tembardziej, że przekonanie to nawskróś mylne, sztucznie a rozmyślnie wpajali w niego miejscowi Rusini. To też fałszywie poinformowany ks. biskup, mógł w dobrej wierze z okazji wizytacji polskiej ochronki, założonej przez Polaków, zostającej pod opieką polskiego Zgromadzenia zakonnego „Rodziny Marji“ czynić uwagi i przełożonej polskich zakonnic i prezesowej Towarzystwa ochronki, dla czego do ochronki tej nie chodzi stale ksiądz ruski!

Więc dla pięciorga dzieci ruskich, które Towarzystwo z miłosierdzia do ochronki pomiędzy przeszło siedmdziesiąt polskiego katechety wcale nie mających, dzieci polskich przyjęło, potrzebny jest koniecznie ruski teolog, by ochronkę tę przemienić w utrakwistyczną, gdzieby z czasem ruski język, ruskie pieśni i ruski zarząd, niepodzielne zajęły miejsca! Wartoby posłuchać, warto przeczytać, coby to mówili, coby pisali Rusini i ich dzienniki, gdyby tak z analogicznem żądaniem wystąpił, który z dostojników łacińskiego Kościoła!

Bo dziwne to i uderzające, że jedynie Rusinom wolno mieć wyłącznie swoje, ruskie towarzystwa i instytucje, z zupełnem wykluczeniem Polaków, Polakom zaś nie wolno mieć nic swego własnego, swego wyłącznie.

I tak, Rusini posiadają tu „Ryznycę“, instytucję dla wyrobu szat liturgicznych; tam oczywiście żadna Polka pracy nie dostanie, bo to instytucja, z której korzystać wolno tylko wyłącznie Rusinkom; mają „Besidę“ i „Proświtę“ wyłącznie dla siebie, mają „Szkolną pomicz“ i „Ruską bursę“, ale wszystko wyłącznie ruskie instytucje.

My inaczej robimy. My w imię zgody i bratniej miłości wszędzie i do wszystkiego dopuszczamy, ba, — zapraszamy Rusinów. Mamy internat przy seminarjum nauczycielskiem i bursę przy polskiem gimnazjum. W pierwszym jest dwie trzecie Rusinów, a zaledwie jedna trzecia część Polaków; w bursie stosunek nie o wiele lepszy. Mamy Towarzystwo szkolnej pomocy, z którego, na równi z Polakami, korzystają Rusini; Towarzystwo głodnych dzieci imienia Jachowicza, które karmi przez zimę głodne dzieci ruskie, obok polskich, nie pytając się nędzy o jej polityczne przekonania, choć do towarzystwa tego nikt z Rusinów nie należy. Mamy ochronkę, a już po nią Rusini wyciągają rękę; mamy Ognisko polskie i Kasyno i Towarzystwo muzyczne i Gwiazdę, wszystko towarzystwa rdzennie polskie, a wszędzie są bracia Rusini, nie aby popierali cele i dążności tych towarzystw, bo jest zaledwie po dwóch, lub pięciu członków, lecz aby krępować swobodę ruchów i wolność słowa, śledzić każdą myśl polską od chwili jej narodzenia się, paraliżować narodowe usiłowania, aby w towarzystwach naszych wszędzie i zawsze mówić o zgodzie z Rusinami, ustępować na ich korzyść, oglądać się na nich i liczyć się z nimi. A gdy przyjdzie do wyborów zarządu, lub wydziału, to w każdem towarzystwie staramy się wprowadzić tam Rusinów, choć osobiście znaną nam jest ich nienawiść do wszystkiego, co polskie, lub ich grawitowanie do wrogów, jeżeli nie wręcz wrogie usposobienie dla naszego społeczeństwa. A tymczasem oni sami między sobą, nie krępowani obecnością ani jednej lackiej duszy, w zamkniętych lokalach swej Besidy, Proświty, Ryznycy i innych, szczują na wszystko, co polskie, omawiają bezpiecznie swe sprawy i swój do nas stosunek, układają plany dalszej, tajemnej [illegible] zdowej. O zgodzie i miłości bratniej prawią nam w oczy, by je nam zamydlić, u siebie traktują Lachów, jako naród wraży.

Więc gdy w Samborze od lat tylu tyle istniejących towarzystw i instytucyj polskich nie ma wcale żadnych nieruchomych majątków, żadnych własnych budynków, to zapobiegliwa garstka Rusinów w krótkim czasie ma już okazałą kamienicę w rynku na dom „Karzkowskiego“ i drugą tam dla „Narodowej Torhowli“. A nasze biedne ogniska, „Gwiazdy“ i „Sokoły“ poniewierać się muszą komornem w cudzych domach, lub są z łaski tolerowane w obcych lokalnościach; a jedyny widomy znak polskości naszego miasteczka, skromniutki i nikogo w oczy nie bijący pamiątkowy „dąb Mickiewicza“, zasadzony w setną rocznicę urodzin największego z polskich, śmiało rzec można, słowiańskich poetów, padł już kilkakrotnie, podcięty barbarzyńską ręką hajdamaki, nieodrodnej latorośli Gonty, czy Żeleźniaka!

Powoli, niespostrzeżenie ale systematycznie przechodzi i grosz nasz w ręce obce, wrogie. Polskimi kapitałami założone niedawno Towarzystwo zaliczkowe, ma za dyrektora ruskiego księdza i czekać tylko, kiedy ta finansowa instytucja stanie się ruską. Polskie towarzystwo handlowe, założone polskim groszem i staraniem, ma również dyrektorem księdza ruskiego i kasjera Rusina. I długoż jeszcze będzie ono polskiem, skoro dziś już rozlega się w lokalnościach tego Towarzystwa, wyłącznie niemal ruska mowa? Wysysając soki naszych instytucyj finansowych, przemysłowych i handlowych, dźwigają się sami ekonomicznie, a na tle nienawiści do wszystkiego, co polskie, łączą się przeciw nam z innymi wrogimi żywiołami, pracując z nimi ręka w rękę, by nas ekonomicznie osłabić, bo ze słabymi nikt się nie liczy,

Toż wyraźnie i przy każdej sposobności okazują, że nas lekceważą, że się z nami nie liczą, idą swoim torem odrębności narodowej, a my ciągle i we wszystkich sprawach, od duchowych do ekonomicznych, oglądamy się na nich, liczymy się z nimi i cokolwiek działać rozpoczynamy, pytamy, co Rusini na to powiedzą. I tak pracujemy bezwiednie, ale usilnie wespół z Rusinami przeciw naszym najświętszym interesom narodowym, nad zatarciem polskiej i rzymsko-katolickiej cechy naszego miasta i najbliższej okolicy.

Czas przejrzeć, czas się opamiętać, czas ostatni działać inaczej.

Korespondencja.

Paryż w czerwcu.

(Nowe książki).

W ostatnich czasach wyszło tu sporo książek, o których choć w paru słowach wspomnieć należy. Pomijając sporą ilość ciekawych dzieł historycznych, traktujących o epopei napoleońskiej, w których sprawy i nazwiska polskie tak często i tak chlubnie są przytoczone, przechodzimy od razu do dzieł polskich, wydanych w tłómaczeniu francuskiem. Jako nowość pojawiły się Teodora Jeske Choińskiego „Ostatni Rzymianie“, których pt. „Les derniers romains“ przełożył G. de Latour. Książka ta wyszła nakładem pisma *La Carnet*, z ozdobną okładką rysunku Doussinelle'a, przedstawiającą ostatnie chwile westalki-bohaterki.

Nakładem tej księgarni ukazały się w różnych odstępach czasu inne jeszcze prace autorów polskich, a mianowicie J. I. Kraszewskiego „Villa Joris, Tibere a Capree“ w tłómaczeniu L. de Brockera, z ilustracjami F. Prodhomme'a, oraz tegoż autora „Chretienne“ (Rzym za Nerona) z ilustracjami F. Prodhomme'a i M. Magnianta. Dalej z tej oficyny ukazały się Teresy Jadwigi „Réconsiliés“ (Pojednani), powieść z czasów Napoleona, oraz H. Sienkiewicza „Cette Troisième“, „Gardien du Phare“, w tłómaczeniu C. de Latoura.

Świeżo też Flammarion wypuścił bardzo ładne ilustrowane przez Ludwika Cabanisa wydanie „Bartka zwycięzcy“ w tłumaczeniu p. Halpérine-Kaminsky. Nakoniec nakładem pisma *La Plume* ukazała się w tłumaczeniu p. Rakowskiej powieść Sieroszewskiego „A la lisière des forêts“ (Na kresach lasów). Nader interesującą dla nas jest praca Ludwika Léger'a, członka Akademji, profesora literatur słowiańskich w Collège de France, który wydał obecnie u Hachettea drugi tom swoich studjów p. t. „Le monde Slave. Etudes politiques et littéraires“. Prof. Léger nie należy do naszych zbytnich przyjaciół, jakkolwiek wiele razy pisał o nas. Język polski zna on dość dobrze, literaturę naszą, zwłaszcza klasyczne dzieła wielkich mistrzów, zbadał zupełnie wystarczająco, wszelako w oświetleniach tej lub owej kwestji przebija się zawsze pewna oschłość i pewna niepohamowana do nas niechęć. Przytem zastanowienia godną jest rzeczą, że prof. Léger w szkicach nie potrafił, pomimo swej erudycji, przejść granic... podręcznika szkolnego dla uczniów III klasy naszych gimnazjów.

Szkice, zawarte w *Le monde Slave*, noszą następujące tytuły: „Les bohémiens à Crécy“, „Coup d'oeil sur l'histoire de Pologne“, „La Pologne Napoléonienne“, „Mickiewicz en Suisse“, „Alexandre Pouchkine“, „Les originales de la Russie“ i t. d.

W owym „rzucie oka na historję Polski“, autor, idąc za jakąś książeczką dla młodzieży, podającą w ogromnem streszczeniu kolejny bieg wypadków historycznych, podanych w najgrubszych zarysach bez żadnych komentarzy, z zupełną ignorancją stopnia doniosłości dziejowej pojedyńczych wypadków. Trochę lepiej opracował Léger szkic o Polsce za Napoleona, ale i tu zadziwia pobieżność, brak szerszego poglądu i jakiegoś głębszego kryterjum. „Mickiewicz w Szwajcarji“, to szkic z epoki wędrówki wieszcza po Szwajcarji i z późniejszego jego pobytu w

(3)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

— Nie masz za co dziękować i płacić. Wszystko jest twojem, i nie ja ci w czemkolwiek się sprzeciwię, bo przecie czujemy jedno za drugie. Któż jest tedy ona?

— Nie znam, nie wiem, nie ciekawy Ojciec wyb...

— Ale się zgadzasz? Dobrze jest wiedzieć, z kim się będzie miało do czynienia. Żyć przecie będziesz pod jednym dachem, obcować codziennie. — Brr!

Wzdrygnęła się i pobladła, ale zapanowała znowu nad sobą i rzekła poważnie:

— I jakże ty potrafisz jej kłamać uczucie! Po co? Dlaczego?

— Jam nigdy nie kłamał i nie skłamię.

— Więc któraż się zgodzi, prawdę wiedząc.

— To rzecz ojca. On wie, jakim jestem, że nstępstwa żadnego od honoru nie uczynię.

— Szkoda mi ciebie. Bardzoś młody i niedoświadczony, gdy tak lekko do tego przystępujesz.

— Czy lekko, to ja wiem, alem nie zwyki się uchylać od żadnego zobowiązania. Byłem może kiedyś lekkomyślny, dziś nie. Ale to nasze rodzinne sprawy... Nie ma nad czem rozpaczać, stało się.

Pani Celina zrozumiała, że temat był wyczerpany, że ani słowa więcej rzec nie można, że teraz trzeba użyć całej delikatności i sprytu, by go nie urazić, by wpływ utrzymać, bardziej wzmocnić. Znała go doskonale, od wielu lat, wiedziała, co czynić. Te dwa miesiące uczyniła mu jedną pieśnią rozkoszy i miłości.

W dzień wyjazdu prezes trochę niespokojny szedł do syna. Nie sprzeciwiał się Andrzej nigdy, tylko termin odkładał, przedłużał, zwlekał.

Zastał go, zajętego pakowaniem rzeczy — i odetchnął.

— Zatelegrafowałem o konie! — rzekł.

— Gotów jestem! — odparł syn.

Zmierzyli się badawczym wzrokiem i prezes dodał po francusku z naciskiem:

— Ufam ci zupełnie, że dotrzymasz słowa.

— Niezawodnie. Tylko ojciec wie warunki?

Uśmiech dziwny przemknął przez oczy prezesa.

— Wiem! — odparł. — Bądź spokojny. Nie przegrywałem nigdy spraw, jeszcze bardziej skomplikowanych.

Andrzej brwi zmarszczył. Ten uśmiech go gniewał i drażnił.

— Kiedy i gdzie jedziemy? — zagadnął szorstko.

— Za godzinę — nadwiślańską, niedaleko, ośm stacji.

— Mam urlop z biura na trzy dni.

— Wystarczy — na pierwszy raz.

— Jakto? Na pierwszy raz? Więc ileż razy myśli ojciec mnie tam wozić?

— Ja tylko ten raz. Potem będziesz jeździć sam. Chyba chcesz się zaraz oświadczyć.

— A naturalnie.

— Tyleś czasu odkładał. Myślałem, że zechcesz jeszcze przedłużyć swobodę.

— O, ja jej wcale tracić nie zamierzam i potem. Wolę sprawę co rychlej załatwić.

— Jak sobie chcesz. Jedźmy tedy. Po drodze opowiem ci, gdzie jedziesz i do kogo.

Andrzej nie zdawał się być ciekawym. Wsiedli do powozu i ruszyli. Mieli mnóstwo znajomych i co chwila spotykali kogoś. Gdy po raz może dziesiąty uchylili kapelusza młody człowiek wybuchnął:

— Mógł ojciec na tę śmieszną wyprawę wybrać nocny pociąg. Każdy, kto na nas spojrzy, nawet nie ukrywa uśmiechu. Dostaniemy się na języki wszystkich dowcipnisów i będziemy niezawodnie figurować w niedzielnym *Kurjerze świątecznym*.

— Nie możemy tam przyjechać wśród nocy przecie. Ośm stacji kolei, potem dziesięć wiorst końmi. Zresztą — mój drogi, nie pierwszy to raz będą mówić o tobie. Nie żyłeś, jak fiołek i lilja.

— Ale nie byłem śmieszny. A! żebyż to się raz skończyło. Czy ta panna wie, w jakim celu przyjeżdżamy?

— Wie. Ojciec jej powiedział — i ja się z nią rozmówiłem.

— Czy to być może?!

— Tak.

— I zgadza się? Słodkie musi mieć życie w domu!

Prezes nic nie odrzekł, bo byli już na dworcu. Załatwił bilety sam i dopiero, gdy wsiedli do wagonu i pociąg ruszył, zapalił cygaro, wygodnie się rozsiadł i począł mówić, jakby przerwy między zapytaniem syna i odpowiedzią nie było.

— Zapewne, że żywot ma nie słodki. Ojciec przed pięciu laty ożenił się po raz wtóry z panią Tomkowską, bardzo bogatą wdową, po tym Tomkowskim, u którego trzymał w dzierżawie folwark i zarządzał jego interesami. Głupstwo palnął, z płatnego oficjalisty przeszedł na bezpłatnego. Po co? sam nie wie! Proponowano mu świetne posady, bo człowiek to bardzo zdolny, uczciwy i fachowiec. Ano — przyznał mi się, że żal mu było rzucać swą pracę innemu. Przywiązał się do tych dóbr, upoiła go złuda dziedzictwa -- i poszedł ze służby w niewolę. Ale ty go znasz nawet — bywa przecie u mnie. Kolegowaliśmy w szkołach i choć się rzadko widujemy, przyjaźń pozostała. Nazywa się Szpanowski.

— Taki suchy, śniady brunet, opalony, jak cegła? — wtrącił Andrzej.

— Ten sam. Był żonaty z Ostrowską, daleką naszą krewną. Umarła ona w dwa lata po ślubie, zostawiając córkę Kazię. Ta Kazia — to ona!

Pomimo woli Andrzej słuchał uważnie. Prezes sięgnął do pugilaresu i podał mu fotografję.

Była to fotografja z małego miasteczka, nędzna, blada i przedstawiała dziewczynę, źle ubraną i niezgrabną, stojącą sztywno, przy tekturowej, obrzydliwej dekoracji fotografa, jarmarcznego zapewne.

Była chuda, śniada, bez wyrazu na twarzy ściągłej i prawie dziecinnej. Stała tak sobie, bez żadnej pozy, z obwisłemi ramiony, patrząc wprost przed siebie. Oczy miała ciemne i łagodne, i gruby warkocz przerzucony przez ramię.

Andrzej popatrzał i obojętnie fotografję zwrócił.

— Cóż? — Jakże ją znajdujesz? — spytał prezes.

— Okropna!

— Takąś chciał mieć. Odpowie wszelkim twym wymaganiom. Będzie spokojna, poważna, dobra i cicha. Zgadza się na wszystko, zrozumie swe położenie i nigdy poza granicę nie wyjdzie. Dla ciebie będzie wygodna — a ja ją będę okrutnie lubił! (*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ogród Colosseum

W Niedzielę i Święta
Dwa Przedstawienia
Codziennie przedstawienie o godzinie 8 wieczorem.

Bilety są wcześnie, do nabycia w biurze dzienników Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9.

Lozannie. Napisane jest to dość żywo, ale jak w poprzednich szkicach, tak i tu zarysowuje się niechęć i nieprzyjemna wstrzemięźliwość autora, gdy chodzi tylko o przyznanie nam jakiejś przechodzącej zwykłą miarę zasługi. To, co zrobił dla Mickiewicza, zrobił też Léger i dla Puszkina, o którym pisze pobieżny szkic biograficzny, zaczerpnięty z elementarnego kursu literatury.

Szkice Légera nie są szkicami popularyzatora, nie mogą też mieć najmniejszej pretensji na nazwę szkiców „politycznych i literackich", są tłumaczeniami ze szkolnych podręczników i słabemi kompilacjami; w szkicu „Podróż do Rosji", autor zaznacza, że aby podróżować po państwie rosyjskiem, trzeba mieć paszport, pieniądze i nie pić herbaty, bo to szkodzi.

Zaznaczam dalej ukazanie się nader ciekawych pamiętników znanej pani Juliette Adam, która rozpoczyna dzieje swego życia w „Roman de mon Enfance et de ma Jeunesse."

Marceli Prévost, autor „Demi vierges, tej książki, którą matki chowały przed córkami swemi, zapragnął dla tych właśnie istot, które go dotychczas czytać nie mogły, napisać książkę „białą" i, przedzierzgnąwszy się w eleganckiego moralistę, stworzył „Lettres à Françaíse", pracę, w której rzekomo ze swą siostrzenicą rozmawia o wychowaniu, nauce, dodajmy bardzo mądrze, o kokieterji, małżeństwie, ubraniu, „Quo Vadis" i innych książkach, których, gdy tylko są romansami, nie radzi jej czytać, wreszcie o sporcie i wielu innych rzeczach. Jest to jakby encyklopedja tego, co życie nowoczesne nauczyć powinno młodą Francuzkę, między innemi takich nowych prawd, że źle, gdy wychodzi się za mąż tylko z interesu, poznając męża przyszłego na cztery tygodnie przed ślubem, z woli i układu „handlowego" rodziców obojga młodych ludzi. Ale jednak nasze panny sporo znajdą w tej książce Prévosta ciekawych rzeczy, a będą mogły później tajemniczo mówić: „czytałam Prévosta...".

Nie dostaną panny dzieł Willy „Claudine à l'Ecole", „Claudine à Paris", „Claudine en ménage" będących pomimo swej pewnej brutalności, dziełami i obserwacji szczerej, prostej, pełnej humoru i temperamentu. Willy dał tylko swój podpis, bo pisała to jego żona, zresztą mężczyzna napisaćby tego nie potrafił i nie mógł tak głęboko, są tam bowiem pochwytane epizody z życia panien uczęszczających do szkół rządowych.

Ze obyczaje te nie są budujące, to pewna, ale pomimo wszystkiego talent taki wieje z tych prac, że nie zostawiają one niesmaku.

KRONIKA.

Lwów 30 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 21° R. Pogoda.

Mianowania Lwowski sąd krajowy zamianował asystentem kancelaryjnym praktykanta kancelaryjnego Juljasza Klaudjusza Kapuścińskiego, dla sądu krajowego we Lwowie.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego Jerzego hr. Kapriego, z Tarnopola do Stanisławowa.

Dziekanem wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim wybrany został prof ks. dr. Jaszowski.

Z życia towarzyskiego. We wtorek ubiegły w kościele św. Piotra de Chaillot w Paryżu, pobłogosławiono związek małżeński p Leona Lamberta, inżyniera, z panną Olgą de Loulay, córką b. deputowanego i p. Anny Roy de Loulay z książąt Światopołk-Czetwertyńskich, a wnuczką śp. Eustachego ks. Czetwertyńskiego z Płoski, b. oficera b. wojsk polskich.

Manewry jesienne XI korpusu odbędą się tego roku w powiecie stanisławowskim. Dnia 19 sierpnia wyruszy załoga lwowska na pole manewrów: piechota koleją do Jezupola, Halicza i Tyśmienicy, konnica i artylerja konno. W okolicy tych miast toczyć się będą zapasy do 25 sierpnia, od 26 sierpnia zaś do 4 września między Tyśmienicą, Tłumaczem i Niżniowem. Końcowe starcia dywizji przeciwko dywizji odbędą się w dniach 5 i 6 września. Dnia 7 września wojska wszystkich kategoryj udadzą się z pola manewrów z powrotem do swych stałych siedzib.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdała przed komisją w namiestnictwie p. Stanisława Jamrożanka z Białej.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie odbył się w czasie od 19—27 bm.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aszkenazy Salamon, Baumann Maksymiljan, Bobin Jan, Bohdanowicz Franciszek, Brill Jakób, Brüstiger Leon, Byk Eleazar, Czerwiński Karol, Dreżepolski Roman, Drzewicki Antoni, Dubieński Aleksander (z odzn.) Friedmann Henryk (z odzn.) Hand Salamon, Hussakowski Włodzimierz, Kopystiański Adrjan (z odzn.), Kraiński Roman, Krzyszkowski Włodzimierz, Lang Edward, Lewicki Stanisław, Lewicki Teodor, Linial Maksymilian, Pordes Bernard, (z odzn.), Rozwadowski Eugenjusz, Sadowski Nicefor, Sikorski Władysław, Skulski Stanisław, Smolka Franciszek, Spät Arnold, Sprecher Józef, Starkiewicz Władysław (z odzn.), Taube Józef, Tesznar Leopold, Wolken Edmund, Wrześniowski Franciszek (z odzn.), Zakrzewski Wacław.

2 uczniów publicznych i 1 eksternistę przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach, 2 eksternistów reprobowano na 1 rok.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum I w Tarnopolu pod przewodnictwem radcy rządowego i dyrektora gimnazjum I w Przemyślu p. Stanisława Piątkiewicza w dniach od 17 do 25 czerwca 1902.

Egzamin dojrzałości złożyli: Beckermann Uscher, Chmiel Józef (z odzn.), Derkacz Jarosław, Eichenkatz Wilhelm, Fell Jakób, Fischer Mojżesz, Glücker Izak, Hartman Boruch, Hubczak Michał (z odzn.), Jastrzębski Karol, Jaworski Jan, Jolles Jakób, Łotowicz Włodzimierz, Maciszewski Feliks (z odzn.), Matreńczuk Spirydion, Messig Jakób, Onuferko Antoni, Redczuk Grzegorz, Rutka Gustaw, Satt Abraham, Schapira Izak, Sośnicki Feliks, Spitzer Szymon, Stadnyk Mikołaj (z odzn.), Sytnik Julian, Feitelbaum Paweł Karol (z odzn.), Temnicki Emil; prywatyści: Goldberg Albert Paszuk Onufry, Rosenstock Aleksander, eksterniści: Eichenkatz Filip, Grünberg Abraham, Pierożek Stanisław, Rohoziński Stanisław, Gołębiowski Józef, Kływak Eliasz. Siedmiu uczniom publ. i dwom eksternistom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

Z armji. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza. Cesarz mianował komendantem 40 p. p. pułkownika Włodzimierza Boigette. Wojskowymi rz. kat. kapelanami 2giej klasy w rezerwie mianowani: ks. Andrzej Moliński, z djecezji krakowskiej do 1 p. dyw. artyl., ks Jan Taranowicz z archidjecezji lwowskiej, w rezerwie zapasowej 80 pp. Porucznikowi 2 bataljonu pionierów Stanisławowi Starzewskiemu polecił cesarz wyrazić swe najwyższe zadowolenie za połączone z niebezpieczeństwem swego życia uratowanie tonącego żołnierza. Kadetem zastępcą oficera w 9p. dragonów mianowany Roman Małachowski. Kapitan 1 klasy w 15 pp. Juljusz Kohn przydzielony jako oficer magazynowy do 100 pp. Przeniesieni: porucznik Adolf Kunczar 147 pp. do wojskowego instytutu geograficznego, porucznik Józef Rödl z 24 do 9 pp.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Pos. Apolinary Jaworski zwołał na poniedziałek 30 bm. konferencję poselską w celu zastanowienia się nad projektem ustawy państwowej o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Konferencja odbędzie się o godz. 3 po południu w jednej z sal gmachu sejmowego, a zaproszeni zaś na nią zostali posłowie: Abrahamowicz, Zdzisław Tarnowski, Rutowski, Wiktor Wład. Czaykowski, Stadnicki, oraz posłowie do rady państwa: Sozański i Szeptycki.

Urzędowy organ rolników. Jeden z czytelników, rolnik zawodowy, nadsyła nam następujące uwagi: „Od długich lat prenumeruję tygodnik p. t. *Rolnik*, wydawany we Lwowie, jako organ c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego i przyszedłem do przekonania, że pismo w tym jednym chyba wychodzi celu, ażeby swą błahością i dyletantyzmem kompromitować najliczniejszy i najpoważniejszy stan społeczny naszego kraju. Redakcja widocznie nie zdająca sobie sprawy z poważnego stanowiska organu, zamiast artykułów aktualnych, ogarniających żywotne interesy agrarjuszów, zapełnia numer drobiazgami, których i więcej i lepiej pisanych znajdziesz w kronice każdego codziennego pisma, niebędącego organem urzędowym rolnictwa krajowego. Napróżno szukałem w tym samym organie umotywowanej opinji w sprawie ugody z Węgrami, napróżno wyczekiwałem, jakie stanowisko zajmują nasi gospodarze wobec tylu rozmaitych projektów rządowych i wniosków parlamentarnych, napróżno nawet spodziewałem się opinji i uwag o owych strejkach rolniczych, które nam grożą, o sposobach powstrzymania wychodztwa, o działalności sejmu i instytucyj publicznych w sprawach rolnictwa i t. d., i t. d Natomiast numer zapełnia się jakimś odczytem specjalnym, dobrym, ale nie na artykuł wstępny, dalej obszernym opisem wycieczki studentów dublańskich, „michałkami" z rubryki rad gospodarskich, jakby żywcem wyciętemi z kalendarza, oraz pięciu kolumnami anonsów handlowych. Ostatni (26) numer *Rolnika* sprawia wrażenie pisma anonsowego, do którego dla reklamy dodano dwa artykuły i „rozmaitości"... Czy tak powinien wyglądać organ ludności kraju rolniczego? Czy to niejparodja wydawnictwa, która kompromituje powagę instytucji a czytelnikom przynosi niepowetowaną szkodę? Pytanie to rzucam publicznie. Może znajdzie się odpowiedź".

Oględziny lekarskie dziewcząt na kolonję wakacyjną w Morszynie odbyły się w niedzielę 22 bm. Stawiło się do nich przeszło 200 kandydatek, a wedle zdania lekarza należałoby prawie wszystkie wysłać na kolonję. — „Niestety, wydział Tow. kolonji wakacyjnych nie może przyjąć nawet połowy petentek, za mało ma bowiem po temu środków, za mało doznaje poparcia materjalnego, oraz opieki od społeczeństwa.

Towarzystwo przyjmuje na kolonje dziewczęta osłabione lub wyniszczone skutkiem braku zdrowego powietrza, a często bardzo i odpowiedniego pożywienia, ale o których dobrem prowadzeniu i chęci do pracy jest przekonany. Dostarczenie tym biednym istotom, tych dwóch czynników życia i zdrowia, wielu nie dałoby się nawet uczuć, a ileżby to usunęło w przyszłości niedołęstwa fizycznego i umysłowego- albo zmarnienia zupełnego wielu pożytecznych członków społeczeństwa.

Zdrowie jednostek zapewnia zdrowie i dzielność narodowi, a komuż jak nie nam starać się oto? Tą myślą powodowany ośmiela się wydział Tow. przypomnieć odezwę swą do serc wspaniałomyślnych. Prosił w niej wydział mieszkańców wsi lub miasteczek o pomoc w pracy, a mianowicie o przyjmowanie do domu swego na przeciąg 5 tygodni, tj. od 17 lipca do do 20 sierpnia jednej lub więcej kolonistek.

Wydział Tow. uprasza łaskawe oferty adresować do wydziału Tow. kolonji dla dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Marji Tchorznickiej we Lwowie ul. Mickiewicza l. 24, lub sekretarki p. Felicji Węclewskiej we Lwowie ul. Długosza l. 37.

Przykład godny naśladowania. Przed kilku dniami odbył się we Lwowie zjazd maturzystów gimnazjum Franciszka Józefa z r. 1882.

Wśród ożywionej pogadanki i na podstawie wyczerpującej dyskusji, postanowili zebrani 20-letnią rocznicę złożenia egzaminu dojrzałości, odpowiednio a pożytecznie utrwalić. Wychodząc przytem z założenia, że przy wielu innych powodach ekonomicznego zastoju kraju jest może najgłówniejszym ten, że brak zupełnie samodzielnej inicjatywy na polu produkcji krajowej, brak przedewszystkiem jednostek do samoistnej produkcyjnej pracy usposobionych i przygotowanych. Dlatego też złożyli między sobą zebrani składkę w kwocie 1000 koron, a nadto obowiązali się pisemnie taką samę sumę przez dalsze trzy lata składać, przeznaczając tę kwotę na jedno lub dwa stypendja, dla wyjątkowo zdolnych a biednych maturzystów, którzy w tym roku gimnazjum, albo szkołę realną ukończą, a przy nadaniu im stypendjum zobowiążą się pisemnie, że po ukończeniu studjów uniwersyteckich oddadzą się samoistnej produkcyjnej pracy na polu przemysłu lub rolnictwa, ze stanowczem wykluczeniem zawodu urzędniczego. Nadanie stypendjów i nadzór nad wykonaniem powyższej uchwały poruczono komitetowi, złożonemu z czterech kolegów, a na przewodniczącego kooptowano byłego profesora, a obecnie dyrektora, p. Franciszka Próchnickiego.

Skrapianie ulic, a szczególnie trotuarów przed domami, szwankuje mocno. Być może, że dzięki długiej i uporczywej słocie, pp. stróżowie kamieniczni odzwyczaili się już od polewania trotuarów w upały, a w takim razie przypomniećby im to należało.

Rozszerzenie zakładu św, Łazarza. W części frontowej zakładu św. Łazarza, pomiędzy budynkiem domu ubogich a dziedzińcem kościelnym, znajduje się jeszcze niewielka przestrzeń niezabudowana. Miejsce to postanowiono obecnie zabudować i uzyskanych w ten sposób ubikacyj, użyć na rozszerzenie zakładu ubogich. Nowy budynek będzie piętrowy. Plany wygotowane już zostały przez urząd budowniczy miejski, a koszt obliczony na 41.000 koron. Budowa ma się rozpocząć w ciągu miesiąca lipca.

Izba adwokacka w Krakowie wybrała swym prezesem dra Józefa Rosenblatta 54 gł sami na 100 głosujących, 44 głosów padło na dra Michała Koya, którego wybrano I. wiceprezesem

Austrjacki Lloyd wysyła 18 sierpnia pierwszy okręt pasażerski i towarowy do Afryki wschodniej.

Pożar. W sobotę wybuchł pożar we fabryce oleju Schichta w Uściu. Fabryka spaliła się. W niebezpieczeństwie znajdowała się położona w pobliżu fabryka benzyna. Szkoda wyrządzona przez pożar jest bardzo znaczna.

Z powodu eksplozji kotła w warsztatach kolejowych w Algeziras w Hiszpanji zginęli: mechanik, palacz i trzej robotnicy, siedmiu robotników jest ranionych. Cały warsztat zniszczony. Głowę zabitego palacza znaleziono o trzysta m. od miejsca wypadku

W Charkowie i okolicy spadł w tych dniach grad wielkości gołębiego jaja, oraz ulewa deszczowa. Woda zabrała wiele skoszonego siana z łąk, uszkodziła ogrody i spustoszyła pola.

Dopuszczanie żydów do instytutu politechnicznego w Peterburgu ustanowiono na trzy procent; gdyby zaś wstępowało wielu chrześcjan, to procent ten obniżony zostanie do dwóch, a w razie wakujących miejsc — zwiększony będzie do pięciu procent.

Oszustwo miljonowe. Jeden z dzienników paryskich donosi, iż rodzina Humbertów, uciekając po wykryciu ich oszustwa z Paryża, podzieliła się na trzy grupy. Pani Humbert z siostrą swą Marją Daurignac wsiadła na pociąg na dworcu północnym i pojechała do Anglji, Ludwik Daurignac z bratem swym Emilem udał się do Hiszpanji, a Fryderyk Humbert z córką swą Ewą wsiedli na pociąg pospieszny w Lyonie i pojechali do Bari, gdzie zatrzymali się przez jeden dzień, stamtąd pojechali do Brindisi, gdzie wsiedli na statek i popłynęli na Korfu. Dziś cała rodzina Humbertów znajduje się już na Korfu, gdzie czuje się bezpieczną od pościgu władz francuskich.

Filoksera. W winnicach w Tiefenthal i Petendorf pod Kornenburgiem w Austrji dolnej stwierdzono wystąpienie filoksery. Rząd poczynił wszelkie środki ostrożności, aby przeszkodzić rozszerzeniu się tego szkodnika.

Krwawy dramat Do *Daily Graphice* donoszą z Edynburga: W sali chemicznej wydziału lekarskiego w Edynburgu rozegrał się onegdaj krwawy dramat, którego ofiarą padł profesor chemji Iveson Macadam i jeden z jego asystentów. Macadam pracował w swojem laboratorjum, gdy w tem wszedł do niego portjer uniwersytetu i nie mówiąc ani słowa strzelił do profesora Macadama, kładąc go trupem na miejscu. Drugi strzał skierował portjer do pracującego tam asystenta i zranił go ciężko w nogę. Morderca nazywa się Daniel Mac Clinton, a twierdzi, że zamordował profesora dlatego, że mu wyrządził swem postępowaniem krzywdę.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 28 czerwca 1902, godzina 7 rano notują: Haparanda +10·6, Uleaborg +12·2, Petersburg +13·4, Stockholm +21·0, Wilno +10·6, Warszawa +14·2, Moskwa +11·4, Kijów +13·3, Stornoway +10·6, Scilly +15·0, Borkum +20·2, Keitum +10·1, Hamburg +20·8, Memel +13·8, Berlin +21·8, Isle de Aix +20·3, Paryż +20·7, Monachium +15·7, Bregencja +14·8, Praga +17·9, Wiedeń +17·9, Budapeszt +16·4, Hermanstadt +15·4, Lesina +21·0, Tryjest +24·2, Florencja +19·0, Rzym +19·4, Neapol +19·6, Palermo +20·6, Konstantynopol +22·2. Ciśnienie pozostaje ciągle w tej samej wysokości w całych Austro-Węgrzech między 768 a 780 milimetrów. Przeważnie wszędzie pogoda. Od przedwczoraj nie padał nigdzie deszcz Temperatura normalna. Prognoza: Przeważnie pogodnie i ciepło, skłonność do burz.

Korespondencja redakcji. *Czytelnikowi*, żalącemu się na nieporządki w urzędzie telegraficznym, odpowiadamy, iż tego rodzaju zarzuty moglibyśmy zamieścić tylko z podpisem autora. Kto oskarża, niechaj ma odwagę wystąpić otwarcie.

Z kraju.

Oświęcim. (*Wybuch spirytusu*). W nocy na 27 b. m., o godzinie 2, na stacji w Oświęcimie podczas przelewania spirytusu z uszkodzonej cysterny do innej, z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch. Dozorca stacyjny Pisz i lampiarz Halbhuber, odnieśli ciężkie oparzenia. Obu przywieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Rzeszów. (*Kość mamuta*). Przed kilku dniami wydobyto tu z piasków, rozciągających się po prawej stronie Wisłoka, olbrzymią kość mamuta i ząb.

Tarnopol. (*Nagła śmierć*). Zmarł tu nagle pułkownik 55 pułku piechoty, Adolf Kroneisen, w 50 roku życia. O godzinie 11 rano wrócił konno z ćwiczeń; przed domem nagle zasłabł, a zsadzony z konia, w parę minut skończył życie. Tragiczna ta śmierć wywołała w całem mieście szczere współczucie, gdyż ś. p. zmarły, oficer wzorowy, dobry i sprawiedliwy przełożony, otoczony był powszechnym szacunkiem i sympatją.

(*Pod kołami pociągu*). Na tutejszym dworcu kolejowym przejechała onegdaj lokomotywa, zjeżdżająca z obrotnicy na tor kolejowy w ogrzewalni, palacza Bartłomieja Maczulaka, który poniósł śmierć na miejscu.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

* **Zjazd koleżeński.** Otzymujemy następujące pismo: W Stanisławowie dnia 5 lipca b. r. odbędzie się zjazd kolegów, którzy w roku 1877 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum w Stanisławowie. Punkt zborny plac przed gimnazjum o godzinie 8¾ rano, Ci, którzy przybędą już 4 lipca b. r. zechcą zgromadzić się o godzinie 8 wieczorem koło cerkwi. O tem zawiadamia się na tej drodze tych kolegów, którzyby przypadkowo nie otrzymali zaproszenia. Gdyby który z kolegów miał przeszkodę, zechce o tem zawiadomić kolegę dra Zaleskiego, lekarza w Sanoku lub dra Macjchrowicza dyrektora gimn. w Drohobyczu.

* **Komitet** „Jednodniówki wiosenej" zasyła zbiorowe serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy bądź pracą w komitecie obszerniejszym, bądź też przybyciem na miejsce zabawy, przyczynili się do jej uświetnienia i pomnożenia funduszów, a zarazem donosi, że dochód wynosi 624 kor. 67 hal.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 1 lipca b. r., o godzinie 6 wieczorem, w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza). Na porządku dziennym j 1. Docent dr. Ernst: „O przypadkowości w przyrodzie. 2. „Luźne komunikacje".

Zmarli:

Benjamin hr Romer, szambelan i rotmistrz 2 pułku ułanów, zmarł w 36 roku życia w Brzozowie pod Czarną.

W Grębowie, zmarł ks. Sylwery Herman, proboszcz obrz. łać., w 61 r. życia.

W Gogołowie, zarł ks. proboszcz Michał Filipek, w 50 r. życia.

W Synowódzku, zmarł dr. Leon Nunberg, lekarz w 33 r. życia.

W Podbużu, zmarł Antoni Józef Zoellner, magister farmacji, w 37 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (po cenach zniżonych) „Nowe bożyszcze", sztuka w 3 aktach François de Curel'a i „Majowa msza", obrazek w słońcu w 1 akcie M Tatarkiewicza. Debiut p. Krzyżanowskiego.

Jutro we wtorek (po cenach zniżonych) „Horsztyński", dramat w 5 aktach, a 9 odsłonach J. Słowackiego.

W środę „Weronika", operetka w 3 aktach A. Messager'a.

We czwartek (po cenach zniżonych) „Nadzieja", dramat w 4 aktach Hermana Heyermanns'a.

W piątek po raz pierwszy „Nieznajoma", komedja w 3 aktach z francuskiego Pawła Gavault'a i Henryka Berr'a.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G Kerker'a. Pierwszy występ p. Włodzimierza Malawskiego.

Towarzystwo wydawnicze we Lwowie (ul. Pelczyńska 1) wydało świeżo wiersze znanego pieśniarza śląskiego, Jana Kubisza, pt. „Z niwy śląskiej". Dochód ze sprzedaży przeznacza się na towarzystwa Domu Narodowego i Macierzy szkolnej w Cieszynie. Nabywać można we wszystkich księgarniach. Cena 3 korony.

„Gazety świątecznej", nr. 26 (z 29 bm.) zawiera szereg artykułów zajmujących, które pomiędzy innymi, dotykają wielce aktualnych spraw w kraju. Oto ich spis: Jak odpowiedzieć na Malbork? — Żydzi, jako rolnicy. — Bądź pozdrowiona (wiersz). — Przed wakacjami. — Wyobraźnia a rzeczywistość. — Tajne instrukcje dla Czertkowa. — Słuszne rozgoryczenie. — Ze świata tonów. — „Horsztyński". — Kronika. — Ostatnia poczta. — Feljeton: Rywalki (now. Delpit'a).

„O własnych siłach".

W sobotę, 28 b. m. odbyła się we Lwowie narada członków ankiety, zwołanej przez zarząd świeżo założonego towarzystwa dla obrony polskiego przemysłu i handlu, pod nazwą „O własnych siłach". Organizacja ma przedewszystkiem charakter agitacyjny, a celem jej: krzewienie w kraju świadomości o obowiązkach dawania pierwszeństwa wyrobom produkcji krajowej, dalej popieranie krajowych przemysłowców i kupców, wpływanie na władze i instytucje publiczne, aby potrzeby przemysłowe zaspokajały w kraju, ułatwianie konsumentom stosunków z producentami i t. p. Na czele towarzystwa stoi rada ogólna, która zbiera się ma raz do roku, a zarządzają organizacją: zarząd centralny w Krakowie, obecnie pozostający pod prezydencją posła, dra Henryka Jordana, a składający się z kilkunastu delegatów Lwowa i Krakowa, oraz dwa komitety oddziałowe: lwowski i krakowski. Oprócz tego, towarzystwo ma prawo zawiązywać w całym kraju koła miejscowe, których parę już powstało na prowincji.

Ankieta lwowska, zebrana z przedstawicieli handlu i przemysłu, oraz z zaproszonych reprezentantów prasy miejscowej, obradowała nad konkretnemi wnioskami lwowskiego komitetu oddziałowego w sprawie działalności towarzystwa na chwilę najbliższą. W kilkugodzinnej, ożywionej dyskusji poruszono cały szereg zagadnień, któremi towarzystwo zająć się powinno, a między temi uznano za wskazane: wniesienie do sejmu petycji, ażeby za pośrednictwem wydziału krajowego wpłynął na władze autonomiczne w Galicji, iżby przy dostawach i zakupnach produktów przemysłowych dawały pierwszeństwo wyrobom krajowym, dalej ułożenie szczegółowej statystyki krajowych wyrobów i ogłaszanie dat w jak najszerszych kołach, jednanie członków, zakładanie kół miejscowych w całym kraju, agitowanie na zjazdach stowarzyszeń, w odczytach, na zebraniach publicznych, w prasie i t. d.

Zdania, wyrażone przez członków ankiety, zarząd weźmie pod rozwagę, aby, w miarę uznania, urzeczywistnić je jak najrychlej.

Popis w zakładzie ciemnych.

Kaplica domowa, a zarazem największa sala zakładu ciemnych, zapełniła się dziś rano barwnym tłumem. Audytorjum zajęła publiczność, przeważnie panie. Drugą połowę sali zajęli wychowankowie zakładu. Dziś, doroczny, uroczysty popis szkoły.

Przybyli nań kurator zakładu ks. Jerzy Czartoryski z żoną i córką, księżna Adamowa Sapieżyna, p. delegatowa Laskowska, ks. kanonik Czapelski, dr. Stella Sawicki z ramienia wydziału krajowego i prof. Ciesielski jako delegat rady szkolnej krajowej.

Rozpoczął się egzamin. Wychowankowie zakładu (24 chłopców i 15 dziewcząt, chłopcy w ciemnych ubraniach, dziewczęta w różowych sukienkach) czytają i piszą wedle dwu metod. Twarze chłopców takie jakieś zacięte i smutnie poważne. Widać, że dusze tych chłopców rwą się gdzieś w dal, ciemną dla nich, nieznaną i jęczą pod brzemieniem niedoli. Twarze dziewcząt jaśniejsze jakieś, weselsze, bardziej zrezygnowane, choć i na tych straszne kalectwo położyło swój stygmat.

Czytają, piszą, rachują. Botanika, matematyka, zoologja, ściśle do widnokręgu ich potrzeb zastosowana i wogóle nauki planem nauk szkół niższych objęte, wszczepili nauczyciele w te umysły młode tak silnie, że doprawdy, nierozstrzygniętem nigdy chyba zostanie pytanie, czy tu wychowankowie tyle talentu i pilności na szalę położyli, czy też nauczyciele tyle pracy i starań im poświęcili.

Następnie rozpoczęły się produkcje muzyczne, muzyka bowiem, jest jedną z najbardziej uprawianych w szkole nauk. Fortepian, skrzypce, oraz produkcje zbiorowe trwały dwie godziny przeszło, wykonanie zaś produkcji było tego rodzaju, że gdyby nie świadomość, że tony te wydobywają ślepcy, zdawaćby się mogło, że gra grono oświiałych w swej sztuce artystów. Tony wydobywają się im z pod palców tak miękko i łagodnie, chór instrumentów [illegible] ściśle wiąże się z sobą i jednym wielkim [illegible] głosem, że wierzyć się aż nie chce, by [illegible] też ta z samego słuchu — bo nut nie widzą — nauczyć się tego mogła.

Godzina 1 w południe. Produkcje muzyczne dobiegają końca. Po ukończeniu ich, kurator zakładu JO. ks. Czartoryski, który tak żywo zajmuje się dolą jego, że codziennie prawie gości w jego murach, oprowadzać będzie gości przybyłych na uroczystość po salach i ubikacjach zakładu. Na szczególną uwagę zasługują tu przedewszystkiem dwie wystawy prac wychowanków zakładu, jedna robót kobiecych szydełkowych i koronkarskich i druga koszykarska.

Patrząc na kunsztowne hafty i robótki za szkłem w gabilotkach i szafkach ułożone, w głowie nie może się nam pomieścić w jaki sposób dziewczęta są w stanie rzeczy te bez pomocy wzorku wykonać. Robótki są przeważnie w jednolicie białym tylko wykonane materjale, są jednak między niemi i kolorowe. Tak samo ma się rzecz i z koszykarstwem, którego okazy przedstawiają się tak zgrabnie i elegancko, że doprawdy, każda wystawiona sztuka z osobna podziw wywołać jest w stanie.

Przy sposobności opisu dzisiejszej zakładowej uroczystości, nie wypada już wcale pominąć milczeniem zasług tych ludzi, którzy kształcąc umysł i ręce wychowanków, z istot nieszczęśliwych, bezdusznych niemal, stanowiących ciężar społeczeństwa, wykuwają pożytecznych jego członków, którzy dzięki swej pracy stanąć mogą w jednym szeregu z tymi, którym Bóg żadnego z przyrodzonych nie poskąpił darów.

W pierwszej linji należy się uznanie dyrektorowi zakładu i kierownikowi pedagogicznemu tegoż p. Jouganowi, który z zamiłowaniem i poświęceniem najwyższem każdą minutę służbie dla dobra ukochanej przez się instytucji poświęca.

W dalszym rzędzie ks. katechetę O. Górnisiewicza z zakonu OO. Dominikanów, i profesora p. Ciszeckiego, wymienić należy nauczycieli muzyki p. Slawiczka i p. Zaychowską, naucz. kobiecych robót pannę Mayównę i koszykarstwa p. Ledwinę Im to, ich pracy i poświęceniu, zawdzięczają wychowankowie to, co w ciągu roku zdobyli. Cześć im za to!

SEJM.

7-me posiedzenie I-szej sesji VIII-go per. s. g.

Lwów 30 czerwca.

Początek posiedzenia o g. 10 m. 30.

Usposobienie — bardzo poniedziałkowe: izba przez połowę pusta, na galerji zaledwie kilkanaście osób — loże puste. Natomiast kancelarja sejmowa nie może się skarżyć na brak petycyj, wniosków, a szczególnie interpelacyj. Po załatwieniu formalności, które zabrały przeszło pół godziny czasu, tak że dopiero po godzinie 11 przystąpiono do porządku dziennego, odsyłając pięć sprawozdań wydziału krajowego w pierwszem czytaniu do odnośnych komisyj.

Upaństwowienie kolei półn.

P. Merunowicz wychodząc z założenia, że kolej północna jest jedyną drogą dla naszych transportów na Zachód i z Zachodu ku nam, wykazywał zależność eksportu i importu naszego kraju od polityki taryfowej przedsiębiorstwa, znajdującego się w prywatnych rękach. Że zaś państwu przysługa prawo wykupienia tej kolei żelaznej z dniem 1 stycznia 1904, że nabycie to byłoby połączone z korzyścią dla skarbu państwa, przeto domaga się wezwania rządu, by poczynił wcześnie ku temu przygotowania, aby w terminie dopuszczalnym wykupno istotnie przyszło do skutku.

Wniosek p. Merunowicza odesłano do komisji kolejowej.

Ustawa lasowa.

P. Gniewosz Wł. przedłożył w formie wniosku kompletny projekt ustawy lasowej, oparty po części na zeszłorocznem przedłożeniu wydziału krajowego. Obok motywów rzeczowych, które czynią ustawę lasową niezbędną dla uregulowania stosunków lasowych, co przy obowiązującej obecnie ustawie, jest prawie niemożliwe, usprawiedliwił wnioskodawca swe wystąpienie także tem, że nie wiadomo, kiedy wydział krajowy ponownie przedłoży projekt ustawy, który podczas sesji z r. 1901 nie przyszedł pod obrady. Odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Zmiana ustawy drogowej.

P. Bujnowski bardzo zajmująco i podstawnie motywował swój wniosek o zmianę tych postanowień o prestacjach, funduszach i kompetencji władz co do dróg publicznych nierządowych. Mowca przedłożył odpowiedni projekt zmian odnośnych przepisów dawniejszej ustawy; poddając surowej krytyce system dni prestacyjnych, który powinne być koniecznie zniesione. System ten szczęśliwy jest dla władz gminnych, szkodliwym dla sprawy dobrego utrzymania dróg, a staje się powodem niechęci i rozgoryczenia wśród ludu.

Chów koni.

Imieniem komisji gosparstwa krajowego przedłożył p. Schnell sprawozdanie o przedłożeniu rządowem w przedmiocie częściowej zmiany ustawy z 1881 o używaniu ogierów, będących prywatną własnością, do stanowienia. Zmiana ta ma na celu utrzymanie czystej rasy konia huculskiego, która obecnie upada, skutkiem ograniczeń co do wspólnego paszenia ogierów i klacz. Otoż ograniczenie to zniesiono dla powiatów kossowskiego i nadwórniańskiego.

Projekt ustawy został uchwalony.

Andrzej aż się zdziwił zapałowi ojca. Nie słyszał nigdy, by prezes nad kimś się unosił. Uśmiechnął się lekko.

Nadzór nad gminami.

Stosownie do wniosku komisji gminnej, przedstawionego przez p. Moysę, uchwaliła izba powiększyć etat urzędników konceptowych o jednego radcę i jednego sekretarza, a w dziale rachunkowym o jednego adjunkta, celem skutecznego wykonania systematycznego naczelnego nadzoru nad gminami i powiatami. Upoważniono też wydział kraj. do obsadzenia tych miejsc. Przy tej sposobności wyraziła komisja życzenie, ażeby gminy i powiaty wogóle nie ponosiły kosztów lustracji.

Gumowe płaszcze
od 18 do 30 złr.

Prochowniki płócienne
i materji „Ideal"
od 5 do 20 złr.

Marynarki brukselinowe
po 4, 5 i 6 złr.

Marcin Müller
plac Halicki 14 — Lwów.

751

W ciągu dyskusji zabrał głos p. **Stapiński**, który w odpowiedzi na onegdajsze słowa p. namiestnika, oświadcza, że „czuje się inspektorem zarówno starostów, jak naczelników gmin i marszałków powiatowych“ z mocy przepisów konstytucyjnych. Zasadniczo pragnie kontroli, ale dzisiejszy system nie przemawia do niego, bo jest pobieżny i nie przynosi rezultatów, zwłaszcza, że wydział krajowy, nie spełnia w tym kierunku należycie swoich obowiązków. Atakuje kolejno radcę Michalczewskiego, marszałka — i wójta gminy Berezowicy!

Wydział krajowy powinien nie czekać na pisma urzędowe, ale skądkolwiek się dowie o czemś, można się domyślać organu p. posła, powinien iść z pomocą, poradą i pouczeniem gminy. Wszak on jest nietylko kontrolną, ale i opiekuńczą władzą! Żąda więc opracowania instrukcji dla lustratorów w duchu jego przemówienia. Wniosi dodatek: „Poleca się wydz. krajowemu, iżby dla lustratorów zestawił instrukcję, że mają dochodzić nietylko tych spraw, co do których wniesiono zarzuty, ale zawsze badać całokształt gospodarki gminnej.“

P. **Gnoiński** nic nie ma w zasadzie przeciw myśli p. Stapińskiego, odpiera jednak zarzuty skierowane ogólnie przeciw władzom. Stawia wniosek z rezolucją o „**wstawienie do budżetu**“ krajowego na koszta lustracji już na r. 1903“.

P. **Stojałowski** w zasadzie godzi się na wnioski referenta i obu przedmowców, jednak zaznacza, że nie można oskarżać wyłącznie wydziału. Wydział krajowy spełnia swój obowiązek, jego referenci stwierdzają popełnione błędy — ale niestety! Wydział krajowy ma zbyt mało władzy i siłę, ażeby zarządzenia swe choćby najlepsze mógł należycie przeprzeć. Trzeba więc kontroli — ale i jakiejś ustawy przyznającej wydz. kraj. potrzebną władzę. W tym duchu przedstawia rezolucję, w chwili — jak powiada „centralizacji autonomicznej“. Domaga się także, ażeby kontrola nie była tylko następstwem już popełnionego złego — ale ażeby się starała możliwości złego zapobiedz!

Radca **Wereszczyński** wykazuje, że wydz. kraj. od szeregu lat stara się jak najlepiej spełnić swój obowiązek: z kilku wypadków tu przytoczonych nie można uogólniać sądu o całokształcie pracy kontrolnej. Zapewnia p. Stapińskiego, że doniesienie o każdym zarzucie będzie natychmiast zbadane i jak najżyczliwiej załatwione — naturalnie o ile to leży w zakrrsie możności wydz. kraj. Na rezolucje Stapińskiego się godzi, choć nie sądzi, by ona mogła wydać jakieś inne rezultaty, bo nie na papierze wprawdzie, ale wszak i dziś ono istnieje faktycznie. I dziś odbywają się lustracje nawet tam gdzie nie ma radnych — jeżeli tylko wydział powiatowy lub gmina tego żąda. W takim razie możnaby przyznać, że maję one obowiązek ponosić koszta lustracji.

Hr. Stanisław **Badeni**, wykazuje, że głównym powodem braków jest brak sił, któremu obecne wnioski mają choćby częściowo zapobiedz. Przeciwnym jest temu, ażeby wydział kraj. ponosił wszystkie koszta lustracji: byłoby to zachętą dla wydziałów powiatowych, aby one nie spełniały swych lustracyjnych obowiązków. (Słusznie). Znalazłyby się wydziały powiatowe, które z radością zepchnęłyby ciężar na barki wydz. krajowego. (Wesołość). Proponuje rezolucję następują: „**Koszta lustracji z tytułu nadzoru ponosić ma fundusz krajowy**“ — co do kosztów innych lustracyj, przedsięwziętych bądź na doniesienie, bądź na żądanie, powinne być koszta ponoszone przez winnych lub petentów.

Przemawiali pp. Cieński i Moysa, poczem w głosowaniu przyjęto wniosek p. **Badeniego** i wniosek p. **Stapińskiego**, tudzież odrzucono rezolucję p. **Stojałowskiego**.

Polepszenie płac nauczycieli szkół rolniczych.

P. **Struszkiewicz** imieniem komisji gosp. krajowego przedstawił następujące wnioski w sprawie unormowania płac nauczycieli szkół rolniczyah i szkoły ogrodniczej w Krakowie:

a) dla **kierowników**: płaca 3.000 kor., dodatek aktywalny 300 kor. i pięć pięcioleci, z których dwa pierwsze po 400, trzy ostatnie po 600 kor.;

b) dla **nauczycieli fachowych**: płaca 2.400 k., dod. akt. 240 k. i 5 pięcioleci, z których dwa pierwsze po 300, trzy następne po 400 kor.;

c) dla nauczycieli **elementarnych**: płaca 1.400 k., dodatek aktyw. 140, pięć pięcioleci po 160 kor.

Uchwalono z dodatkiem, że powyższe podwyższenie wchodzi w życie z dniem 1 października 1902 r. i że nauczyciele w Tarnowie (szkoła ogrodnicza) jak długo nie będą mieli mieszkania w naturze, pobierać będą na mieszkanie 400 k.

Uchwalono reprezentacji powiatowej w Cieszanowie zewolić na objęcie gwarancji do 200.000 kor. za oprocentowanie i wypłatę wkładek Kasy oszczędności.

Następnie motywowali swe wnioski pp. **Stapiński i Cielecki.**

Posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia umieszczone zostaną między innemi 1. sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych, takież sprawozdanie w przedmiocie podniesienia mleczarstwa w kraju, sprawozd. kom. administracyjnej (ref. dr. Maiss) co do uregulowania sprawy podwód i sprawozd. wydziału kraj. z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

Mandat do komisji bankowej, złożył p. Leo. Poseł Leo miał objąć referat komisji bankowej, o Banku krajowym; wobec tego musi być referent wybrany na nowo.

Sprawozdanie w przedmiocie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie odesłano do komisji szkolnej. Z uwagą będziemy śledzili przebieg obrad nad tą sprawą.

Wnioski zgłosili pp. Stojałewski: 1. O zmianę ustawy gminnej i o reprezent. powiatowej, w tym kierunku, by członkom rady miejskiej i powiatowej nie wolno było wchodzić w jakiekolwiek kontraktowe stosunki z odnośną instytucją; 2. o założenie w Białej polsko-niemieckiego seminarjum. **Skołyszewski** o wezwanie rządu, by przestrzegał przepisów ustawy o zgromadzeniach. **Maryewski**, w sprawie przekazania wydziałowi kraj. nadzoru nad miejskiemi i pow. kasami oszczędności. **Lubomirskiego** o podwyższenie udziału kraju w kosztach budowy kolei Podgórze-Myślenice-Lubień. **Gnoińskiego** w sprawie ukrajowienia drogi Brody-Łopatyn-Radziechów-Krystynopol. **Cielecki** w sprawie przypuszczenia kółek rolniczych do korzystania z uchwalonego przez sejm w r. 1892 funduszu w kwocis 100.000 kor. na udzielenie gminom pożyczek, celem zakupna buhajów gmin.

Interpelacje wnieśli pp. **Szwed**, w sprawie założenia szkoły realnej w Żywcu. **Kramarczyk** w sprawie założenia w Kętach szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego; tenże w sprawie serwitutu w lasach dworskich Rzeki p. wadowicki. **Agopsowicz** w sprawie szykan poczt pruskich ze względu na polskie adresy. **Krempa** w sprawie pretensji do skarbu Królestwa polsk. **Korol** w sprawie przeciągania się urzędowania komisarza rządowego w Żółkwi. **Ostapczuk** w sprawie wyłączenia przysiołka Adamówka z z gminy Hłuboczek.

Krajowy kurs dla pisarzy gminnych został wczoraj uroczyście zamknięty w obecności szefa dep. gminnego p. J. Wereszczyńskiego. Rezultat egzaminu nazwać można pomyślnym w całem tego słowa znaczeniu; wszyscy 41 uczniowie otrzymali świadectwa uzdolnienia, z tych 8 postęp celujący, 18 bardzo dobry, 13 dobry, a reszta dostateczny. Uroczystość zakończył stosowną przemową radca Wereszczyński, poczem deputacja uczniów złożyła na ręce marszałka podziękowanie dla sejmu za urządzenie kursu.

Petycję nauczycieli ludowych w Podgórzu o przeniesienie z II. do I. klasy, poparł gorąco p. Marjewski, zalecając ją szczególniejszym względom komisji szkolnej.

W sprawie biur pośrednictwa pracy, zgłosił p. **Vaybinger** samoistny, odrębny wniosek; zasadą tego wniosku jest zaniechanie podziału na biura gminne i powiatowe, a wprowadzenie jednego centralnego biura we Lwowie, które posługiwałoby się agentami w całym kraju. Dalej pragnie, ażeby jednym z głównych celów biura było opiekowanie się ruchem emigracyjnym, również za pośrednictwem agentów, którzy porozumiewaliby się z konsulatami. W takim razie nie potrzebaby było długich formalności — wystarczy bowiem prosta uchwała sejmu i biuro mogłoby wejść w życie już z początkiem przyszłego roku.

Dozorcy drenarscy. Komisja gosp. krajowego przedstawiła sprawozdanie w sprawie kursu praktycznego dozorców drenarskich. Kurs ten otwarty 1 grudnia 1889, skończył się 30 listopada 1901. Ukończyło kurs ten 24 uczniów, a koszt wynosił 10.047 kor. 93 gr. Ponieważ dotacja wynosiła 11.000 kor., zaoszczędzenie więc zużyte zostanie w tym kursie. Obecnie preliminuje komisja tę samą kwotę, na kurs zaś przyjęto 28 uczniów. Sprawozdanie to przyjęła izba do wiadomości.

Namiestnik hr. Piniński na dzisiejszem posiedzeniu głosował zarówno za wnioskiem p. Stapińskiego o wydanie instrukcji dla lustratorów krajowych, jak i za wnioskiem p. Stojałowskiego o wydanie ustawy wzmacniającej władzę wydziału krajowego wobec urzędów autonomicznych. W pierwszym wypadku należał do „większości“, w drugim do mniejszości!

Choroba króla Edwarda VII.

(*Telegr. „Dzien. Pol.“*)

Londyn 30 czerwca. Jak zapewniają, stan zdrowia króla trwale się polepsza. Wczoraj wieczorem nie wydano już biuletynu. Od dzisiejszego dnia wydawane będą biuletyny tylko o godz. 10 rano i 7 wieczorem.

Berlin 30 czerwca. Cesarz Wilhelm otrzymał od króla angielskiego telegram z wyrazami współczucia z powodu niedawnej katastrofy koło Kuxhafen, gdzie wskutek zderzenia się parowca angiels. z niem. łodzią torpedową, kapitan jej i kilku marynarzy utonęło. Cesarz Wilhelm w serdecznych słowach telegraficznie królowi podziękował.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Obchód grunwaldzki.

Kraków 30 czerwca. Komitet obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem odbędzie w najbliższych dniach zebranie celem ułożecia programu.

Zlot sokoli.

Kraków 30 czerwca. Na zakończenie okręgowego zlotu zebrał się dziś w gmachu Sokoła znaczny zastęp Sokołów, poczem na letniem boisku odbyły się zawody. Dziś uczestnicy rozjeżdżają się.

Kraków 30 czerwca. Wioślarze warszawscy nadesłali na uroczystość 10-lecia oddziału wioślarskiego krakowskiego „Sokoła“ piękny upominek, mianowicie srebrną kopję łodzi żaglowej „Nadzieja“ z odpowiedniemi życzeniami.

Kronika z ostatniej chwili.

Z niedzieli. Pierwszą niedzielę i kalendarzowego i prawdziwego lata pomimo, że żadnej w tym kierunku nikt agitacji nie prowadził, obchodził Lwów wczoraj niezmiernie uroczyście. Prawdziwie włoskie niego, śmiało się przez dzień cały, tak zachęcająco, że i najwięksi i najzaśniedziałsi śledziennicy opuścili mury Lwowa, by za miastem, oczy swe zielonością i światłem, a płuca ciepłem i czystem napoić powietrzem. Zresztą, wczoraj bardziej, niż kiedyindziej zarysowały się linje graniczne warstw społecznych. I tak, śmietanka lwowska „die oberen zehn tausend“ wyruszyła powozami, podśmietanie tramwajem, a serwatka pieszo za rogatkę stryjską na wyścigi, podczas gdy *plebs* lwowski, „die unteren zehn tausend“ podążył we wprost przeciwnym kierunku, za Żółkiewską rogatkę na 5-centowe piwo i obwarzanki. Na wysokim zamku, znacząc dobitnie swoją społeczną odrębność urządzili hucznie i buńczucznie festyn wspaniały, i sto na nim szopek panowie kupcy i młodzież handlowa, nad głowami zaś kupców, o kilkanaście pięter wyżej na polance pod kopcem Unii, gorąco krwista młodzież rękodzielnicza z tow. im. Kilińskiego, na swój „wielki kiermasz“ znowu inne ściągnęła tysięce. Setki milusińskich i uczniów szkół ludowych wraz z swoimi mamami i tatami, bawiły się na zabawie „związku rodzicielskiego“ na placu powystawowym, „Skała“ zgromadziła również setki swych członków i gości we własnym ogrodzie i ugościła ich muzyką, przedstawieniem i tańcami.

W ogóle tańczono wczoraj za miastem wszędzie, gdzie się tylko odezwała muzyka. W ogrodach przed i za-rogatkowych, ścisk, ruch i życie. Na Pohulance, ludziska wydzierają prawie z rąk z ziajanych kelnerów chleb, masło i bryndzę, u Fleischmanna każda minuta okupiona życiem jakiegoś suchotniczego kurczaka i kilku raków, w hotelu de Laus skwierczą w kuchni nieprzerwanie rozbratle i kotlety, a wszędzie z otworów pip leją się strugi pienistego płynu Gambryna, którym ludek lwowski już nie gasi, ale wprost kąpie swe pragnienie. Najweselej w lesienickim browarze — u Grunda. W lasku, wszystkie miejsca przy stołach zajęte, Moritz, Adolf, Jakob, Wilhelm i Josef, z angielską flegmą upewniają gości reklamujących zamówione przez się piwo i kwargle, że otrzymają je „w tej chwili“ i kłócą się tymczasem ze sobą. W olbrzymiej szopie, gra muzyka wojskowa, a po obficie wodą zlanej posadzce, kręci się par setka.

Czy walca gra muzyka, czy kadryla, czy lansiera, czy mazura, pary kręcą się zawsze jednakowo w takt — polki. Dały tu sobie *rendes-vous* służące. *Gross* płci brzydkiej stanowi c. k. armja. Nie brak też i młodzieży łyczakowskiej. Tancerze przyciskają swe tancerki do piersi tak silnie, że te czerwienieją jak piwonje i literalnie nie dotykają ziemi, niesione w ręku siłaczów. Oto, olbrzymi jakiś artylerzysta tańczy z dziewczyną, sięgającą mu nieco wyżej pasa tylko. Twarzy jej nie widać, gdyż waleczny syn Marsa, w tanecznym zapale, przycisnął ją do swojego „waffenroka“. Widocznem jest, że tancerka dusi się i czyni rozpaczliwe wysiłki, by głowę uwolnić z uścisku, wierzga nogami, szarpie rękami. Niestety, roztańczony żołnierz nie czuje tego.

Rozpromieniony, uszczęśliwiony, przyciska swą tancerkę bardziej jeszcze. Muzyka grać przestaje, żołnierz wypuszcza swą tancerkę, pozostawia na środku sali i odchodzi. Dziewczyna, stoi chwilę oszołomiona, oddychając ciężko, poczem ociera sobie twarz chusteczką. Na jej czerwonym policzku, znajduje się fioletowa okrągła plama, a w jej środku wyciśnięta w ciele cyfra pułku 11. — Cóż się stało? Oto, żołnierz tańcząc, przycisnął jej policzek do swojego guzika, na którym numer ten się znajduje i guzik ten odbił się na twarzy... Tak się bawią w Lesienicach!

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 czerwca.

(*fr.*) Doniesienia o pomyślnym stanie zasiewów na Węgrzech, tudzież wiadomość, że rokowania w sprawie odnowienia ugody zostaną już tymi dniami na nowo podjęte, wytworzyły korzystny nastrój na targu. Przyczyniają się do tego także niemało istotnie uspokajające doniesienia o stanie zdrowia króla angielskiego. Tendencja zwyżkowa ogarnęła jednak tylko walory bankowe i kilka kolejowych, w przemysłowych zaś przeważnie stagnacja, a walory górnicze nawet obniżyły się dość dotkliwie w kursie. Także w Berlinie panuje zniżka na targu walorów górniczych; rozeszła się tam dziś pogłoska, że woda zalała kilka szybów węglowych, należących do przędsiębiorstwa „Laurahütte“. Banki ogłaszają właśnie, że emittowana w roku ubiegłym pierwsza partja austrjackiej renty inwestycyjnej, w sumie 250 miljonów koron, została w całości wysprzedana.

— **Wiedeń** 30 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). **Pszenica na maj-czerwiec** od —·— do —·—, **na jesień** od 7·79 do 7·80; **żyto na maj-czerwiec** od —·— do —·—, **na jesień** od 6·68 do 6·69 **owies na maj-czewiec** od —·— do —·—, **na jesień** od 6·07 do 6·08; **kukurydza na maj-czerwiec** od 5·29 do 5·30, **na czerwiec-lipiec** od —·— do —·—, **na lipiec-sierpień** od 5·30 do 5·31, **na sierpień-wrzesień** od —·— do —·—, **na wrzesień-październik** od 5·44 do 5·45; **rzepak na ne sierpień-wrzesień** od 11·50 do 11·60, **na wrzesień-październik** od —·— do —·—; **olej rzepakowy na wrzesień-grudzień** —·— do —·—. Usposobienie słabe. Ciepło.

— **Budapeszt** 30 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). **Pszenica na czerwiec** od —·— do —·—, **na październik** od 7·98 do 7·99, **żyto na październik** od 6·36 do 6·37; **owies na październik** od 5·77 do 5·78; **kukurydza na lipiec** od 5·01 do 5·03, **na sierpień** od 5·10 do 5·11; **rzepak na sierpień** od 11 — do 11·10. **Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słaba Usposobienie słabsze.** Gorąco.

Wiedeń 30 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·35, Renta majowa 101·60. Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakł. kred. 675·25, Akcje węg. zakł. kred. 698·— Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Bankvereinu 454·—, Akcje Länderbanku 419·—, Akcje kolei państw. 703·—, Lombardy 66·—, Akcje kolei Elbethal 447·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 404·—, Akcje Rima Muranji 510·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·75, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 30 czerwca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212·40, Towarz. dyskontowe 184·75 Usposobienie wyczekujące.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 czerwca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Koziebrodzki z Trembowli. Hr. S. Olszewski z Rzeszowa. A. Głowiński z Lipicy górnej. R. Wojciechowski z Trzciany. J. Ahsbahs ze Lwowa. T. Niementowski ze Zbaraża. M. Giusl z Felsztyna. M. Jacób z Wiednia. D. Pogłodowski z Sutkowic. S. Jasiński z Pererowa. Z. Janowski, F. Biesiadecki z Firlejowa. M. Wysocki z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiułki. Br. W. Gostkowski z Łastawic mał. E. Maryja ze Strzelic wielkich. Fr. Bietkowski z Tustan. J. Szumpeier z Buska. R. Szumski z Borysławia. P. Komornicki ze Schodnicy. J. Grunwald ze Strychańca. Dr. Nebenzahl ze Sanoka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Instytut techniczno - dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3, 218

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku. złocie i bez płytki. Reperatury z prowincji uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz - dentysta *M. Lisowski.* Technik-dentysta *Zygmunt Słobiecki.*

Zakład wodoleczniczy i pensjonat „Kiselka“ (Lwów)

otwarty cały rok. Przyjmuje chorych na pobyt w pensjonacie i do leczenia ambulatoryjnego. Wszelkich wyjaśnień udziela kierownik Zakładu.

Dr. Edmund Kowalski,
763 docent hydroterapji uniw. lwowskiego.

Niezrównanej dobroci **tutki** i **bibułki cygaretowe**

SASSOWSKIE

„FLIRT“ (bibułka cienka przeźroczysta) i **„KRAJ“** (bibułka niegasnąca)

wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia 28

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy:

4% listy hipoteczne
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% gal. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy: 53

Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjn. Banku hipotecznego.

Specjalista chorób nerwowych

626 **Dr M. Świtalski,**

ordynuje **od 3—5 Akademicka l. II.**

PISZCZANY.

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla **reumatyków**, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po **złamaniach** i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza i **ischias**.

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpieli według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. **Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.** Stosowanie kąpiel błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem. Prospekta rozsyła Zarząd. **Okolica górzysta.** 573

Lekarz ordynujący: **Dr. Al. Teichmann.**

do 15 maja: Kraków, Rynek główny. od 15 maja: Piszczany na Węgrzech.

Krynica

w Willi pod „Trzema różami“

położonej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem są do nabycia pokoje i pomieszkania urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni, tygodni lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela Zarząd.

Dr. Zenon Leńko

operator, mieszka obecnie przy ul. **Kopernika l. 16** ordynuje w **chorobach chirurgicznych** od godziny 3—5 popołudniu.

---

(39) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

Kl. K.

Czas płynął leniwie. Ażeby się czemś zająć, Mikołaj Iwanowicz wyszedł po ubranie i buciki, ubrał się, a nawet włożył na siebie płaszcz podróżny. Z nudów porachował złoto, które miał w pugilaresie, papiery rosyjskie i serbskie. Na korytarzu dawały się już słyszeć kroki służby. „Możeby zawołać służącego i zażądać herbaty?“ — pomyślał. — „Mimochodem zapytam, czy jakikolwiek pociąg nie odchodzi w kierunku do Konstantynopola przed południem. Możnaby takim pociągiem wyjechać z Sofji i przesiąść się do właściwego pociągu. Do Konstantynopola idzie tylko jeden pociąg, o pierwszej w południe; to wiem, ale może znaleść się w tym samym kierunku pociąg, któryby nas wywiózł do jakiegokolwiek miasteczka, chociażby parszywego. Byle wymknąć się z Sofji“.

Tak rozważając, zrobił jeszcze kilka kroków po pokoju, stał chwilę zadumany przy guziku od elektrycznego dzwonka i nareszcie zadzwonił.

Zjawił się numerowy, życzył uprzejmie dobrego dnia i pytał, czy ekscelencja spał smacznie.

— Herbaty, samowar... Podaj do tego pokoju, — wydał rozkaz Mikołaj Iwanowicz. Ażeby jednak nie obudzić podejrzeń, na razie nic nie wspomniał o pociągu kolejowym.

Przyniesiono herbatę. Pojawił się parujący samowar, ale już nie sprawił na Mikołaju Iwanowiczu żadnego wrażenia. Ustawiwszy na stole przybory do herbaty, numerowy zatrzymał się u drzwi i z uśmiechem zapytał:

— Dzisiaj można zamówić na obiad rosyjskie *szczi*, panie, ekscelenc. *Gotowacz* (kucharz) powiedział, że umie je zrobić.

Mikołaj Iwanowicz żachnął się.

— Co za obiad! My chcemy dzisiaj jak najwcześniej wyjechać do Konstantynepola, — odrzekł.

— *Sej deń? Dnes?* — pytał ze zdziwieniem numerowy.

— A tak, tak... Dzisiaj rano... Im wcześniej, tem lepiej. Otrzymałem list z poczty.

Numerowy począł dowodzić, że pociąg odchodzi o pierwszej z południa do Carogrodu i „ekscelenc“ zdąży jeszcze zjeść obiad.

— Nie, nie! Chcemy wyjechać nawet przed pierwszą. Mamy przedtem jeszcze spotkać się na najbliższej od Sofji stacji z pewnym znajomym... Zapomniałem, jak się nazywa ta stacja... Otóż, czy nie ma pociągu, któryby odchodził wcześniej, chociażby nie do samego Carogrodu?

— *Jeste. Imam, ekscelenc...* Do Biełowy... — odrzekł służący.

— Doskonale! Do Biełowy mamy właśnie interes, — podchwycił Mikołaj Iwanowicz. — Kiedy odchodzi ten pociąg?

Pokazało się, że do Biełowy odchodzi pociąg lokalny o jedenastej przed południem. Twarz Mikołaja Iwanowicza ożywiła się.

— Wybornie! Tym pociągiem pojedziemy właśnie! — zawołał. — Bądź łaskaw jak najrychlej przygotować rachunek i sprowadzić dorożkę. Jeno szybko! Pojedziemy do dworca o dziesiątej, albo nawet o dziewiątej. Im prędzej, tem lepiej. Tylko pospiesz się, łaskawco. Otrzymasz dobry bakszysz.

Skłonił się numerowy i zniknął.

— Z kim ty tam rozmawiasz? — doleciał z drugiego pokoju zaspany głos Glafiry Semenównej.

— A! Obudziłaś się nareszcie! Wstawaj, kochanie, jak najrychlej! — zawołał Mikołaj Iwanowicz. — O dziewiątej jedziemy. Idzie jakiś pociąg do Białowy, djabel ją bierz! Pojedziemy do tej Białowy. Wszystko nam jedno, dokąd, byle wyjechać, a Białowa po drodze do Konstantynopola... Ach, Boże, Boże, Daj nam tylko szczeznąć od tego prokuratora! — westchnął.

Była już godzina siódma. Glafira Semenówna podniosła się na łóżku. Rozpoczęło się naciąganie pończoch i spódnic, poczem mycie. Umył się także Mikołaj Iwanowicz, a wciąż pomrukiwał na żonę.

— Poprostu, podziwiam ciebie. Jak można spać do tej pory, gdy nad nami zawisło takie nieszczęście? — mówił. — Ja już od dawna wstałem. Mam nawet gotowy samowar... Co robisz? Ubierasz się w szlafroczek? Odrazu wdziewaj płaszcz podróżny. Zamówiłem już dorożkę. Napijemy się herbaty i natychmiast na kolej.

— Dobrze, dobrze. Ale prokurator może nas jeszcze na koleji przychwycić — odrzekła żona. — Tam nawet gorzej... Może nam zrobić publiczny skandal.

— Czemu ty mnie straszysz? Czemu ty straszysz, kochanie? — krzyknął mąż i chwycił się rękami za głowę. — Ach, powódź, powódź dokoła!

Po chwili rzekł z rezygnacją: — Zresztą, niechaj, co chce, będzie, a my pojedziemy na dworzec jak najrychlej.

W kwadrans później małżonkowie siedzieli w swym gabinecie do przyjmowania dziennikarzy i pili ostygłą herbatę.

— Żeby przynajmniej zjeść co na drogę — odezwała się Glafira Semenówna.

— Co to myśleć o jedzeniu, moja droga! Zmykać jak najprędzej i basta. Przekąsimy cokolwiek na dworcu — rzekł Mikołaj Iwanowicz. — Dziwi mnie, doprawdy, że przy tym całym strachu, przychodzi ci jeszcze na myśl jedzenie. Zresztą masz tu bułki do herbaty. Jedz. Ach, byle to wszystko skończyło się pomyślnie! Postawię przed świętym obrazem dużą świecę! — wzdychał mąż.

Ozwało się stukanie do drzwi. Mikołaj Iwanowicz drgnął.

— Wszyscy święci! Czy nie prokurator? — wyszeptał.

Ale to był służący. Przyniósł rachunek i oznajmił, że o godzinie dziewiątej będzie dorożka. Mikołaj Iwanowicz zapłacił i dał mu napiwku pięć lewów. Numerowy omal nie upadł plackiem.

— Słuchaj... — mówił mu stanowczo Mikołaj Iwanowicz. — Po wyjeździe, gdyby kto o nas pytał, mów wszystkim, że wyjechaliśmy nie do Carogrodu, tylko do Wiednia. Rozumiesz?

— *Razbiram, gospodine, ekscelenc* — skłonił się numerowy i wyszedł.

— Więc, Glafiro Semenówno! Masz gotowe wszystko? Boże! Żeby tylko umknąć jak najrychlej! — szepnął Mikołaj Iwanowicz i począł chodzić szybko z kąta w kąt, nerwowo zaciągając się papierosem.

Tak upłynęło około pół godziny. Naraz ozwało się znowu stukanie do drzwi.

— Kto tam? — krzyknął Mikołaj Iwanowicz.

Za drzwiami słychać było rozmowę dwóch głosów po bułgarsku.

— *Ekscelenc! Gospodin prokuror molit da widjeti ekscelenc.*

Mikołaj Iwanowicz pobladł i stanął, jakby zastygł. Glafira Semenówna poczęła szybko mrugać załzawionemi powiekami.

XXXIV.

Do pokoju wszedł trochę ociężale niezgrabny, ale przystojny brunet z czarną brodą, człowiek w średnim wieku, z krótko strzyżoną głową. Na nosie miał szare okulary. Odziany był w czarny żakiet. Wszedł i złożył ukłon.

— Państwo pozwolą, że się przedstawię. Jestem sąsiadem pomieszkania państwa, a prokuratorem w służbie bułgarskiej. Stefan Awiczarow — rzekł poprawnym językiem rosyjskim. Wybaczcie państwo, że przeszkadzam o tak niewłaściwej porze. W tej chwili dowiedziałem się od służby, że pan dzisiaj rano odjeżdża i nie mogłem odmówić sobie przyjemności pomówienia z nim, tembardziej, że kto wie, ażali nie jesteśmy dawni znajomi. (*C. d. n.*)

Egipskie Tutki i bibułki cygaretowe **AIDA** odznaczone złotym medalem na wystawie we Wiedniu 1902 obecnie za najlepsze uznane. 450 **Fabryka: Lwów ul. Pańska l. 10**

73

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

Po skończonym obiedzie. Jan Gallois, powierzywszy dzieci Reginie i Piotrowi, przeszedł z Polą do wspaniałego salonu.

Pola siadła w fotelu, wsparła głowę na ręce i obojętna na otaczające bogactwa, myślała o niezwykłem swojem położeniu.

Czyż to naprawdę ona, Pola Gorlin, żona człowieka, który jej nie kochał i którego ona także nie kochała, lecz związana z nim prawnie, związana przez dzieci, przez honor, ona siedzi tu sam na sam z człowiekiem, do którego należała i kocha go zawsze pomimo gorzkich chwil zwątpienia...

Myślała, że będzie u Kattera: a jest gościem Jana Gallois.

Regina mówiąc o nim, nazywała panem Katter, albo „dobry pan„ aż do przybycia do Backward, gdzie naturalnie, wujem go nazwała.

Czy to podstęp, żeby ją sprowadzić? A teraz, czy powinna zostać u człowieka, którego całą duszą kochała?

On zaś, siedząc o kilka kroków, czytał na twarzy Poli jej myśli, a spostrzegłszy wahanie, podniósł się i zbliżył.

— Polu — rzekł — cokolwiekby się stało, bądź pewna, że nie chciałem cię oszukać. Jesteś tu, wobec wszystkich, u pana Kattera. Później, lepiej zrozumiesz. W tej chwili mogę tylko powiedzieć: nie mogąc sam iść, sprowadziłem ciebie tutaj. Dużo bowiem wypadków zaszło od widzenia się naszego w Chinon. Ja byłem po raz drugi w Chinon, w Gué-Noir, gdzie mieszkasz.

Pola spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Byłaś w Gué-Noir? — rzekła. — Jak i kiedy.

Opowiedział jej wtedy szczegółowo tragiczne spotkanie z Solange Langlais. W jaki sposób zdobył dowód nowej jej zbrodni i wydarł zeznanie dawnej; jak od tamtego czasu wszyscy aktorowie tego ciemnego dramatu żyli w względnym spokoju, dzięki kompromisowi, jaki istniał pomiędzy Janem Gallois i żoną bankiera.

— Ty jedna, Polu, — dodał — wiesz obecnie, że *metys* Katter i skazaniec Jan Gallois, są jedną i tą samą osobą. To tłómaczy, dla czego Regina mówiła tylko o pierwszym i dla czego ty nie wiedziałaś do dziś, że udajesz się do drugiego. Dopóki Solange nie dowie się o twojej obecności tutaj, będziemy bezpieczni przed jej szatańskiemi machinacjami; jest bowiem jedno, czego obawia się najwięcej, to jest naszej wspólnej miłości.

— A jednak wie dobrze — odezwała Pola ze smutkiem — że wszystko nas rozdziela...

Wyprostował się z nagłym gniewem.

— Nie, — rzekł, — nie mów tego. Chcę się spodziewać, że przyjdzie w końcu dzień, kiedy będziemy mogli kochać się swobodnie, kiedy będę mógł dać ci zapomnieć o przebytych cierpieniach. Oh! Polu, nie broń mi tej nadziei, ulituj się nademną.

A że ona milczała, złamana walką sumienia z miłością i obowiązkiem, Jan dodał:

— W imię naszego syna, Polu, nie odmawiaj tej nadziei.

— Nasz syn — rzekła, podnosząc się — nie wie jeszcze, że jestem jego matką. Janie, oh! Janie, czy oddasz mi go nakoniec?... Czy będzie mi dano uściskać mojego syna.,. naszego syna?...

— Tak, Polu, oddam ci syna — rzekł z uśmiechem — dla tego nawet sprowadziłem cię tutaj...

Opadła na fotel i zobaczył, że płacze. Była to jej pierwsza wielka radość; naprzód ją odczuwała. Ani na sekundę nie pomyślała o pytaniach, jakie może jej zadać o niezwykłem swojem położeniu, zamężnej, matki trojga dzieci, wobec pierwszego syna, któremu nie mogła powiedzieć nazwiska ojca.

Zapytała jednak:

— Janie, czy on wie, że jesteś jego ojcem?

— Nie — odpowiedział — powiem mu później... Chcę żeby był twoim najpierw... Zdaje mi się, że w ten sposób nagrodzę wam dwadzieścia lat cierpień...

— Oh! Janie! zawołała — jakiś ty dobry! Jakbym pragnęła dowieść ci mojej wdzięczności.

— Powiedz, Polu, czy gdybyś była wolna, pozwoliłabyś się jeszcze kochać? — pytał prosząco.

— Wiesz dobrze — rzekła zmieszana — że nigdy się nie zmieniłam. Okoliczności pchnęły mnie na inną drogę, lecz duszą pozostałam ci zawsze wierną. Dziś, tak samo jak kiedyś, Janie, mogę to powiedzieć, gdyż pokładam w tobie ufność niezachwianą: kocham cię..

Podała mu rękę, tak samo jak w Chinon. Ucałował tę rękę namiętnie i zwolna przyciągnął Polę do siebie.

Uścisk słodki był lecz krótki: dały się słyszeć głosy dzieci, drzwi się otworzyły, weszła Regina uwieszona u ramienia Piotra, za nimi troje dzieci pani Gorlin. Jan Gallois uśmiechnął się na ten widok i wzrokiem marzącym spojrzał na Piotra i Reginę.

— No, kochane dzieci — zapytał — co myślicie o Backward?

Jerzy podjął się odpowiedzi i zrobił to z dziecinnym zachwytem:

— Oh! panie, jesteśmy w raju!

Jerzy nie przesadził zupełnie.

Posiadłość doktora miała wszystko co wyobraźnia popierana bogactwem, może stworzyć dla przyjemności i wygody właścicieli.

Nie mówiąc o domu, który był arcydziełem zbytku i urządzenia, park sam przez się stanowił już cudo prawdziwe.

Szerokie, zacienione aleje, utrzymane starannie, krzyżowały się w różnych kierunkach; wielkie trawniki z klombami drzew wzywały do krokieta, polo i lawn-tennisa. A największą sprawiał przyjemność, na wszystkie strony otwarty widok na bezmierny, lazurowy ocean, który otaczał wyspę, bałwaniającą się obręczą.

Regina oprowadziła swoich gości wszędzie, gdzie było co do widzenia.

Pobyli w salonie chwilę, lecz Jan Gallois spostrzegł niebawem, że Pola słuchała rozmowy z roztargnieniem i że wzrok jej mimowoli ściga syna.

Podniósł się i odezwał się do Reginy:

— Kochane dziecko, zdaje mi się, że twoi towarzysze są trochę zmęczeni. Zaprowadź ich do przeznaczonych dla nich pokojów i pamiętaj, żeby im niczego nie brakowało. Ja zaś, poproszę pani Gorlin, aby pozwoliła mi z sobą pozostać.

Dzieci ucałowały kolejno matkę, która czując, że nadchodzi ważna chwila, z roztargnieniem odpowiadała na pieszczoty.

Piotr Le Louarn chciał także wyjść, lecz doktór go zatrzymał.

— Zostań moje dziecko — rzekł — będziesz nam potrzebny.

Młody człowiek zdumiony uroczystym tonem opiekuna, odpowiedział:

— Jestem na twoje rozkazy, dobry panie.

Jan Gallois wziął chłopca pod rękę i głosem serdecznym przemówił:

— Synu mój, przyszła dla ciebie najuroczystsza chwila w życiu.

Piotr zadrżał. Pierwszy raz opiekun nazwał go synem.

Milczał jednak. Czekał spokojnie co dalej nastąpi.

— Synu — mój — powtórzył Jan Gallois czy nigdy nie pomyślałeś kto byli twoi rodzice?

— Dobry panie — rzekł młody człowiek — żałowałem zawsze matki; przyznaję, że nie tyle cierpiałem, nie mając ojca. Czyż Bóg mnie nie wynagrodził dając ciebie, którego kocham miłością synowską, połączoną z wdzięcznością.

— Dziękuję, moje dziecko. Przyjmuję całem sercem twoją miłość. Ja także kocham cię i cieszę się, że mogę dać ci dziś szczęście. Piotrze — rzekł z wielką powagą — ty masz matkę.

— A więc daj mi ją, krzyknął młody człowiek.

([illegible])

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 139

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Teatralna l. 8
poleca najlepsze gatunki
KAWY
[illegible]



	½ kilo
Portorice	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ [illegible] „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie spalić. 6

PUDR SALICYLOWY
przeciw poceniu i odparzaniu nóg. — Cena 50 h. i 1 kor.
27 **Jan Ihnatowicz**
Lwów ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. Kraków Sukiennice l. 20. Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 3
poleca
swoje nowe sprowadzane wozy meblowe.
Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 179



Myję moje dziecię **Mydełkiem** zwanem:
„Savon-Bébé"
a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą
„Poudre-Bébé"
wyrobu fabryki
„Mimoza".
„SAVON-BÉBÉ" kosztuje 60 hal
„POUDRE-BÉBÉ" kosztuje 60 h.
Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfum
We Lwowie w aptekach: Wewiórskiego, Halicka, Dewechy ul. Słowackiego 6 484

Aptekarza Thierrego (Adolf) LIMITED
prawdziwa
centyfoliowa maść naciągająca
jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach, nawet wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 2 słoiki po 3 k. 50 h.
Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn.
Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną. 6009

TAPETY najnowsze okazy — kolosalny wybór
A. Krzysztofowicz
Lwów. Hotel George'a.
650 Wzory na żądanie odwrotnie.

L. 735/02.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stol. miasta Lwowa ogłasza niniejszym konkurs na posadę

weterynarza miejskiego

w randze IX. z płacą roczną 2800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron, prawem do dwóch czteroleci po 200 koron i pauszalem na fiakry 300 koron, ewentualnie na posadę

miejskiego asystenta weterynaryjnego

w randze X z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron, prawem do dwóch czterolei po 200 koron i pauszalem na fiakry 240 koron.

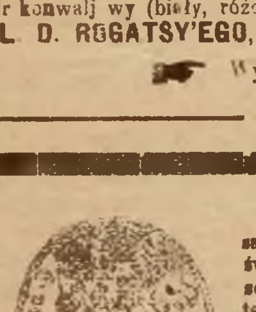
Kandydaci do powyższych posad winni wnieść należycie udokumentowane i ostemplowane podania do Prezydjum Magistratu najdalej do **14 lipca 1902 r.** i wykazać się dyplomem na lekarza weterynaryjnego, świadectwem ze złożonego egzaminu rządowego i dotychczasową praktyką.

Z prezydjum Magistratu król. st. miasta Lwów dnia 16 czerwca 1902.

785 *G. Małachowski.*

Na sezon budowlany!
Tektury do krycia dachów, Płyty izolacyjne, Masa terowa, Ter pogazowy, Ter drzewny, Smoła asfaltowa, Szczotki i pędzle do smarowania dachów, Gwoździe do tektur, Farby olejne na dachy, Cement, Gips, Carbolineum, Antimerulion, Wapno hydrauliczne, Farby fasadowe i t. p., itp., itp., poleca: 719
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

Idealnie piękna twarz
Serbki znane są powszechnie z swojej piękności i powabnej cery. Mało osób wie jednak, że zawdzięczają one swą piękność jedynie Rogatsego **Natalja Maiglöcken Pomade**, oraz, iż nie ma prawie jednego domu w Serbji, w którymby tej **cudownie działającej pomady** nie używano do codziennej toalety. **Piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry, zmarszki** i t. d., wszelkie nieczystości skóry na twarzy, znikają jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, a najbardziej pomarszczona twarz staje się gładką, miękką jak aksamit, nabywa młodzieńczo-różanego wyglądu — Cena 1 dużego słoika 2 k. 50 h. Mały słoik 1 kor. — „Natalja Maiglöckchenmilch" 1 kor. 60 h. — „Natalja" mydło konwaljowe 1 kor. — „Natalja" pudr konwaljowy (biały, różowy, kremowy) 2 korony. Jedynie prawdziwy w aptece **KOL. D. ROGATSY'EGO**, Nagy Kikinda (Gross Kikinda) połud. Węgry
Wysyłka opłatnie pod dyskrecją. 769

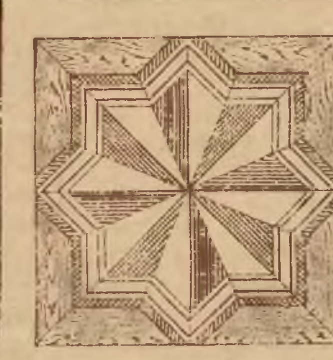


Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

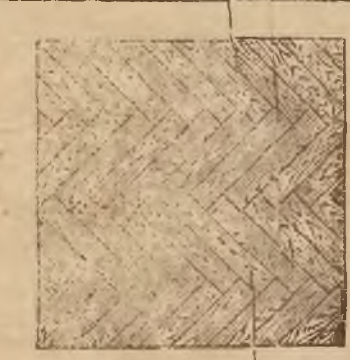
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważone łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, sfłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6007



PARKIETY
i POSADZKI deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to: 715
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
Braci Wczelak we Lwowie



(Tłómaczenie).

Bank austrjacko-węgierski

Dywidenda za pierwsze półrocze r. 1902 (46 kupon dywidendowy) przypadająca wedle statutu na każdą akcję Banku austrjacko-węgierkiego w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron

wypłacaną będzie, od 1 lipca b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austrjacko-węgierskiego.

Budapeszt, dnia 26 czerwca 1902.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI.

790

Biliński
gubernator

Schoeller
generalny radca

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony)

Dr. Ostaszewski-Barański
Z krainy stu wysp
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).
KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. **M. Herasimowicza.**
LWÓW 1902.
Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni H ALTENBERGA Lwów, pl Marjacki.

Do kupienia
jest we Lwowie w śródmieściu piękna
kamienica
która przynosi stale czysty dochód **6 i pół prc.**
Bliższe wiadomości można otrzymać z grzeczności u p. Walnego Gürschinga we Lwowie, ul. Wałowa l. 15. 780

Kawę Znakomitą a tanią **„Caracas"** po 80 ct. pół kilo w woreczkach 5 kilowych po złr. 7 80 ct franco do każdej poczty rozsyła i poleca HANDEL 771
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek 42.

Nadleśniczy kwalifikowany poszukuje posady. Bliższej wiadomości udzieli Dyrekcja Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych, Lwów, ulica Cicha l. 1. 787

Lakiery na kapelusze słomkowe w 20 kolorach
KREMY I LAKIERY na buciki
ZACHERLA I ANDELA proszek na owady 739
TYNKTURĘ NA PLUSKWY
KARBOL i proszek karbolowy
ŚRODKI DESYNFEKCYJNE poleca
O. T. Wincklera Syn
Lwów, Rynek 28.
Specjalne ceny hurtowne dla P. T. Zarządów, Szpitali i t. p.

Najnowszy
Cennik
opuścił druk i jest do dyspozycji dla P. T. Publiczności u 649
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.

Za 2 zł. przerabiam każde na mocniej zbite materace (8 poduszki. Drelichy na pokrycie po 50, 60, 70, 80 do 1 50 zł. za metr. Stare kołdry przerabiam, oraz polecam najlepsze Kiety wełniane i jedwabne atłasy na pokrycie Józef Schuster, Lwów Kopernika 5. 8084

Maszyna parowa odczyszcza najzupełniej stare, zbite poduszki pierzenne w pracowni kołder i materaców, JÓZEF SCHUSTER, Lwów, ulica Kopernika 5. 8 95

Dr. K. Ostaszewski-Barański
Krwawy rok (1846)
Opowiadanie historyczne
(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6)
Cena 1 kor. 20 h.

Dr K. Ostaszewski-Barański
Rok złudzeń (1848)
(Biblioteka Powszechna Nr. 855/9)
Cena 1 kor. 44 h.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie

Co tydzień
świeży transport
PROSZKU
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 719
Alojzy Hübner
Lwów. Rynek 38.

Praktyczna Nauka Kroju
SUKNI DAMSKICH
według systemu francuskiego
przez F. W.
wyszła nakładem Wydawnictwa **„MÓD PARYSKICH"**
we Lwowie, ul. Akademicka l. 10.
Cena egzemplarza oprawnego w karton wynosi 2 kor. 20 h. Z przesyłką pocztową 2 kor. 40 hal. — Za zaliczką nie wysyła się.
Naukę Kroju Sukni damskich mogą nabywać prenumeratorowie **Dziennika Polskiego** po cenie zniżonej, a to egzemplarz oprawny za **1 kor. 60 hal.** (wraz z przesyłką pocztową 2 kor.).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski Barański. Właściciele i wydawcy: Dr Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.